GAZETA USTROŃSKA

DZIECI-DZIECIOM

ZNOWU KAJETANOWICZ

GRAŁ Z BRAZYLIĄ

Nr 23 (1072) **7 czerwca 2012 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Czarne chmury czy też słońce towarzyszyć będzie naszym piłkarzom na Euro. Fot. W. Suchta

STO KRZESEŁEK

Rozmowa z Józefem Cieślarem, działaczem Śląskiego Związku Piłki Nożnej i BOZPN

Zainteresowanie budzi bezpieczeństwo na Euro. Jaka jest odpowiedzialność za taką imprezę państwa, miasta, UEFA?
Euro jest tak wielką europejską imprezą, że są przeszkolone odpowiednie i odpowiedzialne służby na każdym szczeblu.
Ale nie da się wcześniej sprawdzić kibica, który narozrabia.
Najpierw sprawdza się infrastrukturę, czyli stadion itd. Przed samym meczem stoi kontrola na bramach z odpowiednimi urządzeniami, tak że każdy wchodzący jest dokładnie sprawdzany.
A jak to wygląda na naszych boiskach, gdzie nikt nie może sobie poradzić z kibicami?
To prawda, na to nie ma mądrych. Na razie od czwartej ligi wzwyż każdy klub musi posiadać przeszkolonego kierownika do spraw bezpieczeństwa mającego ludzi dzielących się na porządkowych i informacyjnych. Porządkowi to ochroniarze, natomiast informacyjni są z klubu. Przez pewien czas panowała tendencja, by

(cd. na str. 2)

KONTROLE I IMPREZY

31 maja odbyła się 20. sesja Rady Miasta. Obrady prowadził przewodniczący RM Stanisław Malina. W sesji uczestniczyła radna powiatowa Anna Suchanek

(cd. na str. 4)

gotówka tania jak barszcz

wyprzedaż kredytów gotówkowych

www.getinbank.pl

getinbank

Ustroń, ul. Rynek, tel. 33 854 25 22

Szczegółowe warunki i regulamin promocji dostępne w Oddziałach. Promocja trwa od 07.05.2012 do 31.07.2012 r. Jesteśmy częścią Getin Noble Bank SA.

STO KRZESEŁEK

(cd. ze str. 1)

mundurowych nie wprowadzać na stadiony. Okazało się jednak, że ludzie z firm ochroniarskich są dość słabo przeszkoleni, nie zawsze są w stanie sprostać wymaganiom. Dlatego w wyższych ligach ponownie wprowadzono na boiska policjantów. W niższych ligach korzysta się też z policji i straży miejskiej, ale koordynuje wszystko kierownik do spraw bezpieczeństwa z danego klubu.

A na boisku A-klasy już wszystko wolno?

Na razie od ligi okręgowej w dół kluby nie muszą mieć takiego kierownika i odpowiednich służb, tylko porządkowych z opaskami na ramieniu i w wyróżniających ich kamizelkach. Mimo wszystko na bramach powinny być ścisłe kontrole.

Jest pan delegatem PZPN. Na czym polega pana rola?

Aby zawody mogły się odbyć sprawdzam czy jest informacja władz miasta o tym, że wiedzą, iż zawody odbywają się na stadionie. Komenda policji stwierdza, że dany obiekt spełnia licencyjne warunki. To samo dotyczy straży pożarnej, pogotowia ratunkowego, sanepidu. Musi być stwierdzenie, że na tym stadionie mogą się odbywać zawody. Zakazać jednak może tylko prezydent, burmistrz, wójt. Gdy pisze się, że może zakazać policja, to jest nieprawda. Ona wydaje tylko opinię. Po sprawdzeniu pisemek oglądam stadion począwszy od stanu ubikacji, bo z tym bywa różnie. Sprawdza się kontrole na bramie, a tu zazwyczaj działacze klubu przekonują, że tu u nich nic się nie dzieje, że zawsze jest porządek. Potem dopiero widzi się na widowni toasty kieliszkami. Bada się ogrodzenie, a przez dziurę w płocie potrafi błyskawicznie przejść np. grupa pięćdziesieciu kibiców. Jeszcze przed meczem sporo niedociągnięć można zlikwidować. Przecież przychodzą na mecz porządni kibice i nie chodzi o to by mecz odwoływać.

Czego dotyczą uchybienia w przygotowaniu stadionu?

Najwięcej zastrzeżeń mamy do kontroli. Jeżeli na widowni spożywa się wódkę, to kontrola jest słaba. Bywa, że są to leciwi panowie, częstują się wódką, są spokojni, ale przecież tę wódkę wnieśli. Jakoś tak to jest, że my tak po polsku lubimy przepisy omijać. Okazuje się, że to najczęściej kobiety przenoszą na stadiony środki pirotechniczne i alkohol. Mężczyźni nie mogą kobiet kontrolować i potem mimo ścisłej kontroli na bramach, odbywają się popisy pirotechniczne, pije się alkohol. Dlatego na bramach wśród ochroniarzy powinny być kobiety.

Jak poradzić sobie z kibicami zorganizowanymi?

Nie chodzi o to, by robić klatki na stadionach, bo nawet ta nazwa jest brzydka. Ciągle jednak tu są braki, by kibice rywalizujących drużyn się nie kontaktowali. Najgorzej jest z klubami mającymi zorganizowane grupy kibiców. Blisko nas Jastrzębie ma kibiców jeżdżących w trzy, cztery autobusy na mecze, oprócz prywatnych samochodów. Były z nimi kłopoty, ale teraz widać pracę klubu. Ostatnio byłem na trzech meczach i już nie słyszy się wulgarnych przyśpiewek, nie ubliżają, nie pokrzykują na piłkarzy o innym kolorze skóry. Już wiedzą, że to wszystko delegat opisuje, a wydział dyscypliny nakłada kary. Kiedyś odpowiadał tylko gospodarz, obecnie także klub mający zorganizowaną grupę kibiców odpowiada za nich na wyjeździe. Jeżeli w swoim sektorze połamią siedzenia, to klub płaci. Kluby przekonały się, że na tych kibicach nic nie zyskują, a muszą za nich płacić.

O stadionie Kuźni ostatnio wiele się mówi, że zaniedbany, taki sprzed pięćdziesięciu lat. Czego brakuje, co trzeba zrobić?

Dla mnie to trudne pytanie, bo w tym klubie działałem i ten stadion leży mi na sercu. Stadion obecnie jest własnością Urzędu Miasta. Musi spełniać wymogi licencyjne, obowiązujące dla danej klasy rozgrywkowej, np. jeśli chodzi o licencje na ligę okręgową, to trzeba mieć 100 indywidualnych miejsc siedzących, tzn. sto krzesełek, a nie ławek

Czego jeszcze stadionowi Kuźni brakuje?

Bariery odgradzające boisko od widowni są nieprawidłowej wysokości. Winny mieć minimum 120 cm. Za dużo kamieni na widowni, a można ich użyć do różnych celów, tak samo jak połamanych plastikowych ławek. Za blisko bramki od strony wejścia jest bariera.

Ale na wielu boiskach kibice stoją za bramkami.

Bo sędziowie tego przepisu nie respektują. Na pewno polepszyła się estetyka stadionu Kuźni. Miastu powinno zależeć na ładnym stadionie. Po co remontowaliśmy Prażakówkę? Teraz wszystkim służy. Stadion to też widownia, przychodzą ludzie i chcą oglądać zawody w dobrych warunkach.

Jakie będą Mistrzostwa Europy? Bezpieczne?

Na to nie ma mądrego. Nie pozwolę sobie na ocenę. Wiemy, że są grupy przychodzące na mecze dla zupełnie innych celów. Tylko to nie są kibice. Życzyłbym sobie mistrzostw sportowych, a marzę o dobrej piłce, by nie mieszać do tego poliyki. Mamy dość czasu i okazji na manifestowanie. Pokażmy się jako naród gościnny.

A będzie pan oglądał jakiś mecz na żywo?

Mam bilet na mecz z Czechami we Wrocławiu. Albo będzie to mecz o wszystko, albo o nic. Dla mnie najlepiej, by był to mecz o wszystko, z drugiej strony, cieszyłbym się, gdyby Polska miała już awans w kieszeni.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał: **Wojsław Suchta**

J. Cieślar. **Fot. W. Suchta**

to i owo z okolicy

Cieszyński PKS jest bliski likwidacji. 1 czerwca zniknęło ponad 120 kursów, głównie z terenu Wisły, Hażlacha, Strumienia i Istebnej. Linie te przejęli prywatni przewoźnicy. Dworzec autobusowy w Cieszynie został sprzedany firmie z Białej Podlaskiej. Nabywca ma w planie wybudowanie galerii handlowej z funkcjami obsługi podróżnych (przystanki, poczekalnia).

Zakończono budowę tzw. kładki sportowej przez Olzę w Cieszynie. Połączyła ona brzegi granicznej rzeki, ułatwiając życie rowerzystom, rolkarzom i spacerowiczom. Stalowa konstrukcja została przerzucona nad graniczną rzeką. Kładka i ścieżki udostępniono mieszkańcom i turystom oficjalnie 6 czerwca. Jest to wspólna inwestycja Cieszyna i Czeskiego Cieszyna zrealizowana za unijne pieniądze.

* * *

Przed laty zamożniejsi cieszyniacy popijali do obiadów piwo i wino. Wódki nie używano, gdyż była do kupienia wyłącznie w... aptece, jako lekarstwo. Ciekawe na jaką receptę, byłaby przepisywana dzisiaj?

* * *

Na finiszu rozgrywek IV ligi drużyna KS Wisła Ustronianka dostała zadyszki. Beniaminek doznał kilku porażek pod rząd, również na swoim boisku, co spowodowało spadek do drugiej połówki tabeli. Futbolistom pod wodzą Ireneusza Kościelniaka nie grozi jednak spadek...

* * *

Na czas EURO 2012 przywrócone zostały kontrole graniczne. Operować będą patrole mobilne pograniczników dokonując wyrywkowych kontroli podróżnych i pojazdów. Przekraczanie granicy w okresie od 4 czerwca do 1 lipca możliwe jest wyłącznie na wyznaczonych przejściach drogowych, kolejowych i turystycznych. Mamy zatem powrót do stanu sprzed wejścia Polski do strefy krajów Schengen.

* * *

Gaz ziemny występuje nie tylko w Dębowcu, ale także w Pogórzu oraz w rejonie Kaczyc. Złoża należą do wysokometanowych i stanowią cenny surowiec energetyczny. Eksploatacja złóż podobno jest nieopłacalna ekonomicznie. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA JUBILATÓW

Helena Drózd zd. Bujok	lat 80	ul. Słoneczna
Janina Lipowczan zd. Strach	lat 80	ul. Szpitalna
Bronisława Mocarska zd. Górniok	lat 80	ul. Spokojna
Regina Nogawczyk zd. Waleczek	lat 80	ul. Harbutowicka
Monika Zawada Olma zd. Kubicius	lat 80	ul. Lipowska
Franciszek Panek	lat 85	ul. Konopnickiej
Sławomira Samofał zd. Pasz	lat 80	ul. Manhatan
Olga Szteler zd. Nowak	lat 80	ul. Kuźnicza
Marianna Szklorz	lat 80	ul. Długa
Janina Tomaszewska zd. Iwaszkiewicz	lat 90	ul. Myśliwska
Emilia Wacławik zd. Małysz	lat 80	ul. Pasieczna
Teresa Wałach zd. Waszut	lat 92	ul. Manhatan
Helena Zawada zd. Niemczyk	lat 98	ul. Skłodowskiej

* * *

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI

Kinga Braszak z Ustronia i **Tomasz Borek** ze Skoczowa
Izabela Małysz z Ustronia i **Marcin Strządała** z Pogórza

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Marzena Stróżecka	lat 38	ul. Jaśminowa
Adam Plinta	lat 95	ul. Katowicka
Maria Jarzębek	lat 74	os. Manhatan

Serdeczne podziękowania za wyrazy współczucia, złożone wieńce i kwiaty oraz liczny udział w uroczystości pogrzebowej

śp. Czesława Starzyka

rodzinie bliższej i dalszej, sąsiadom, kolegom i znajomym, delegacjom: wszystkich Ochotniczych Straży Pożarnych, Państwowej Straży Pożarnej w Polanie, Urzędu Miasta Ustroń, Kopalni Pniówek w Pawłowocach, posłowi Czesławowi Gluzie, księdzu Alojzemu Wencepelowi i wszystkim uczestnikom ceremonii pogrzebowej

składa
Żona z rodziną

Pani Leoni Lisowicz
oraz
Monice Hyrnik
Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

śp. Marzeny Stróżeckiej

składają
Burmistrz i pracownicy Urzędu Miasta Ustroń

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

28 V 2012 r.
Kierowcę ukarano mandatem wys. 100 zł za wjazd na wały rzeki Wisły przy ul. Sportowej.
28 V 2012 r.
Dwóch kierowców ukarano mandatami po 100 zł za parkowanie w miejscu niedozwolonym na ul. Sanatoryjnej przed Uzdrowiskowym Zakładem Przyrodoleczniczym.
29 V 2012 r.
Kontrolowano stan techniczny znaków drogowych. Odpowiednim służbom przekazano informacje o zniszczeniach.
30 V 2012 r.
Mandatem karnym w wys. 100 zł ukarano mieszkańca Cieszyna, który na swojej posesji w Hermanicach palił trawę i siano.
31 V 2012 r.
Kontrolowano właścicieli punktów gastronomicznych na górze Czantorii od górnej stacji wyciągu po wieżę widokową. Sprawdzano posiadanie umów i rachunki za wywóz śmieci. Wszyscy mieli dokumenty w porządku.
1 VI 2012 r.
Kontrola gospodarki ściekowej i odpadami w Nierodzimiu. Strażnicy sprawdzają, czy właściciele posesji posiadają umowy i rachunki za wywóz odpadów.
2 VI 2012 r.
Zabezpieczenie porządkowe imprezy Dzieci Dzieciom w amfiteatrze.
3 VI 2012 r.
Kontrola terenów zielonych. Sprawdzano, czy kierowcy nie wjeżdżają na wały wiślane. **(mn)**

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10

29 V 2012 r.
W godzinach 10.20-11.10 z klatki schodowej w bloku przy ul. Konopnickiej skradziono rower trekingowy Merida w kolorze czarnym.
2 VI 2012 r.
O godz. 23.30 zatrzymano dwóch mieszkańców Ustronia, którzy dokonali pobicia mężczyzny przy ul. Katowickiej w Nierodzimiu.
2 VI 2012 r.
W godzinach dopołudniowych z szafki ubraniowej w sanatorium na Zawodziu w trakcie zabiegów dokonano kradzieży portfela z pieniędzmi na szkodę obywatelki Anglii.

PIEŚŃ ŻYDOWSKA

Po raz pierwszy w Polsce, właśnie w Ustroniu zagra zespół Hava Nagilla Band, przedstawiając izraelską muzykę folkową. „Hava nagila" znaczy po hebrajsku „radujmy się". Tą nazwą określa się również pieśń żydowską śpiewaną z okazji różnych świąt. O jej sile będzie się można przekonać 11 czerwca w kościele ewangelicko-augsburskim Apostoła Jakuba Starszego o godz. 18. Wstęp wolny. Podczas koncertu zostaną zebrane datki na pokrycie kosztów organizacji koncertu.

* * *

MALUCHY DZIĘKUJĄ

Dyrekcja Żłobka Miejskiego w Ustroniu składa serdeczne podziękowania wszystkim internautom, którzy głosowali na zdjęcia naszych maluchów w konkursie „Zdrowo jemy, zdrowo rośniemy" organizowanym przez firmę Nutricia producenta żywności dla niemowląt i dzieci. To dzięki Wam udało nam się pokonać inne żłobki z o wiele większych miast m.in. z Warszawy, Krakowa, Gdańska, Szczecina, Katowic i wygrać zabawki dla żłobka o wartości 1500 zł. Maluszki na pewno bardzo się ucieszą.

Dyrektor Żłobka Miejskiego Beata Krysta

wczasy, wycieczki, bilety, żeglarstwo
mea travel **Atrakcyjne oferty LAST MINUTE!!!**
Np. KORFU, autokar, 10 noclegów 499,- PLN
Ustroń, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

CHEMIA NIEMIECKA
poniedziałek- piątek: 9-17, sobota: 9-13
Ustroń, ul. 9 Listopada 3,
Pawilon nad Potoczkiem, I piętro

KONTROLE I IMPREZY

(cd. ze str. 1)

PRZED SEZONEM

Radnym przedstawiono informację dotyczącą przygotowania miasta do sezonu letniego. Dyrektor Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka" Barbara Nawrotek-Żmijewska mówiła o najważniejszych imprezach w amfiteatrze, a w lipcu i sierpniu będzie ich 15, w tym na 5 trzeba będzie kupić bilet. Całkowite koszty to 160.000 zł, z biletów planuje się uzyskać 80.000 zł. Przebojem ma być lipcowy występ zespołu Lady Pank. Będzie bardzo dobrze przyjęta w poprzednim sezonie operetka z Poznania. Wystąpią zespoły Krywań i Universe, zaprezentuje się kabaret „U Bacy".

Przewodniczący Zarządu Osiedla Ustroń Górny Arkadiusz Gawlik zwrócił uwagę na złą akustykę w amfiteatrze. Dźwięk rozchodzi się na całe miasto, a powinien się skupiać w amfiteatrze. Jest też kłopot z zakłócaniem ciszy nocnej. Niektóre miasta przedłużają na wakacje lub weekendy godzinę obowiązywania ciszy nocnej, np. w Cieszynie do godz. 24. Tymczasem w Ustroniu po 22 panują, jak to określił A. Gawlik, egipskie ciemności.

B. Nawrotek-Żmijewska odpowiadała, że problemy z akustyką zostały częściowo rozwiązane – scenę obito listewkami, tak że dźwięk pozostaje wewnątrz.

Swe informacje przedstawiły także: wydziały Urzędu Miasta, MDK „Prażakówka", Muzeum Ustrońskie, Miejska Biblioteka Publiczna, Straż Miejska, Policja, Ochotnicze Straże Pożarne, Państwowa Straż Pożarna. Obecni na sesji byli: komendant Komisariatu Policji w Ustroniu Janusz Baszczyński, komendant Straży Miejskiej Jacek Tarnawiecki, komendant miejski OSP Mirosław Melcer.

Tak jak w latach ubiegłych w weekendy strażnicy miejscy będą pracować w godzinach 7-21. Z pracownikiem Sanepidu przeprowadzone zostaną kontrole lokali gastronomicznych, również pod kątem sprzedaży alkoholu.

Strażacy z OSP obok standardowych działań ratowniczych i zabezpieczania imprez, w przypadku suszy patrolować będą szlaki turystyczne i tereny leśne. W takim przypadku planuje się również dowóz wody do domostw wysoko w górach. W sierpniu wraz z mieszkańcami i gośćmi Ustronia, przeprowadzone zostaną ćwiczenia ratownictwa drogowego i ekologicznego.

Policja stwierdza, że dużą pomocą w weekendy są dodatkowe patrole finansowane przez miasto. Planowane w tym roku letnie imprezy sportowe i rekreacyjne nie powinny stwarzać zagrożeń. Największym problemem, szczególnie w weekendy jest nieprawidłowe parkowanie i blokowanie przez to niektórych ulic. Choć sytuacja uległa poprawie nadal jest zbyt mało miejsc parkingowych.

ZMIANY W BUDŻECIE

Skarbnik miasta Aleksandra Łuckoś przedstawiła projekt uchwały o zmianach w budżecie miasta. Dochody należy zwiększyć o 127.361 zł z różnych wpływów, m.in. z dzierżaw, odszkodowań od firm ubezpieczeniowych, kar umownych od wykonawców usług, zwrotu podatku VAT oraz dodatkowych dochodów z podatku od nieruchomości, leśnego i rolnego.

Jednocześnie plan dochodów się zmniejsza o 568.799 w związku z otrzymaną informacją z Ministerstwa Finansów o obniżeniu wpływów z tytułu:
- udziału miasta w podatku dochodowym od osób fizycznych - 534.669 zł,
- obniżenia subwencji oświatowej – 32.130 zł.

Plan wydatków zwiększy się o 338.562 zł z przeznaczeniem na:
- przeciwdziałanie alkoholizmowi – środki niewykorzystane w 2011 r. pochodzące z opłat za zezwolenia na sprzedaż alkoholu należy przenieść do budżetu roku następnego - 221.186 zł,
- podatek od nowych nieruchomości nabytych przez miasto - 34.347 zł,
- dofinansowanie remontu oczyszczalnie – 20.000 zł
- zużycie energii w szkołach – 14.382 zł,
- wykonanie ekspertyzy stanu technicznego kanalizacji – 12.000 zł,
- pochówek przez MOPS – 2.000 zł,
- dotację dla Izby Rolniczej - 1.300 zł.

Radni podjęli uchwałę o zmianach w budżecie.

INNE UCHWAŁY

Na sesji radni podjęli również uchwały w sprawach:
- określenia inkasentów,
- pomocy finansowej Powiatowi Cieszyńskiemu na realizację „Wakacyjnego Tygodnia Zdrowia" w kwocie 5.000 zł,
- obowiązkowego wymiaru godzin dla niektórych nauczycieli.
- zmiany uchwały o ustanowieniu Statutu Uzdrowiska,
- sprzedaży nieruchomości w drodze bezprzetargowej,
- wymagań wobec przedsiębiorcy ubiegającego się o zezwolenie na opróżnianie zbiorników bezodpływowych i transportu nieczystości ciekłych,
- zmiany uchwały o Miejskim Programie Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii w Ustroniu w 2012 r.

Wojsław Suchta

USTRONIACZEK

223 dzieci uczestniczyło w konkursach podczas Ustroniaczka na rynku w ostatnią niedzielę 3 czerwca. Co prawda niektórzy uczestnicy brali udział dwukrotnie, ale też zdarzało się, że rodzeństwo miało jedną kartę. W obu przypadkach jest to zgodne z regulaminem. A karta jest potrzebna, by na niej zaznaczyć, że dziecko wzięło udział we wszystkich konkursach. Karta z wypełnionymi wszystkimi rubrykami uprawniała do nagrody, którą dziecko mogło sobie wybrać. Największym powodzeniem cieszyły się pałki do puszczania baniek mydlanych. Dość szybko się skończyły, ale i tak pozostały maskotki, samochodziki, zgniotki. W sumie przygotowano 500 nagród, wiec ponad połowa została i będzie wykorzystana na kolejnej imprezie.

Równocześnie na scenie na rynku trwały występy. Był zapowiadany znany już w Ustroniu Dou-Fix, przyjechał ze Skoczowa dziewczęcy zespół taneczny Fuzja, śpiewały: Karolina Francuz, Katarzyna Pilch, Wiktoria Tajner. Po rynku spacerował Ustroniaczek, z którym chętnie fotografowały się całe rodziny.

Ustroniaczek z okazji Dnia Dziecka został zorganizowany przez Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej" i Urząd Miasta. Imprezę obsługiwało kilkunastu wolontariuszy z „Można Inaczej" oraz z Gimnazjum nr 2. Co najważniejsze, dopisała pogoda. **(ws)**

Skoki w workach to sama przyjemność. **Fot. W. Suchta**

KLAUDIA W FINALE

Do szczebla ogólnopolskiego konkursu z języka francuskiego dotarła uczennica pierwszej klasy LO im. Kopernika, Klaudia Kisiała z Ustronia. W pierwszym etapie szkolnym odpowiadano na 40 pytań w internecie. Najlepsi spotkali się na szczeblu wojewódzkim w Chorzowie w Wyższej Szkole Bankowej. Najpierw rozwiązywano test złożony ze stu pytań, po czym wyłoniono najlepszą piątkę i znalazła się w niej Klaudia. Te pięć osób przystąpiło do debaty.

- Inni chyba bali się mówić, a ja nie miałam obaw i wygrałam – mówi Klaudia.

Zajmując pierwsze miejsce w województwie Klaudia w pierwszej klasie liceum ma już zapewniony indeks Wyższej Szkoły Bankowej, w tym pierwszy rok może studiować za darmo. Wygrała też pięciodniowy wyjazd do Brukseli do Parlamentu Europejskiego.

W finale ogólnopolskim w Gdańsku Kaludia zajęła trzecie miejsce

- Wszyscy byli w szoku, że uczennica pierwszej klasy zaszła tak wysoko. Na początku mówiono mi, bym pojechała zobaczyć jak konkurs wygląda, a w przyszłych latach spróbowała wygrać – mówi Klaudia. - Nigdy nie miałam problemów z językami. Czasem wyjeżdżałam na wakacje za granicę, czy z zagranicy przyjeżdżała rodzina. Od dziecka starałam się uczyć obcych języków, rozmawiać w nich. Gdy zaczęłam się uczyć francuskiego w Gimnazjum nr 2 w Ustroniu, nie było to dla mnie trudne, choć był to pierwszy kontakt z tym językiem. Wcześniej znałam angielski, a w gimnazjum jako drugi język wybrałam francuski, bo niemiecki mi się nie podoba. Chodzenie do klasy frankofońskiej w gimnazjum bardzo mi pomogło i wszystkim to szczerze polecam. Po pół roku nauki po raz pierwszy był wyjazd do Francji i już wtedy jakoś sobie dawałam radę. Teraz głównie rozmawiam przez internet.

Pomimo, że ma już indeks do Wyższej Szkoły Bankowości, to myśli o studiach na romanistyce. W przyszłym roku szkolnym chce wystartować w olimpiadzie z języka francuskiego. Nie ma zacięcia do przedmiotów ścisłych, za to dużo czyta powieści, książki historyczne, czasem horrory, słucha muzyki i lubi spotykać się z przyjaciółmi. **Wojsław Suchta**

JUŻ 25 LAT DBAMY O TWOJE ZDROWIE
LABORATORIUM ANALITYCZNE
med-lab od 1985 r.
SUCHANEK
w czerwcu
zapraszamy Panów
na badanie niezbędne
w profilaktyce raka prostaty
– 30% taniej
PSA – 25 zł
USTROŃ, ul. Stawowa 2a, tel.: 33 854 35 66
czynne: PN-PT 7.00-18.00, SOB. 8.00-12.00
USTROŃ, ul. Mickiewicza 1, czynne: PN-PT 7.00-9.00
www.med-lab-suchanek.pl

POŻYCZKA
GOTÓWKOWA
ALIOR BANK
Partner
SKOCZÓW, RYNEK 6
☎ 33 472 01 30

Zdaniem Burmistrza

O piłce noznej i Euro 2012 mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Najbliższy miesiąc wielu mieszkańcom naszego miasta upłynie na kibicowaniu i pasjonowaniu się Euro 2012. Niewątpliwie taki turniej rozgrywany w Polsce i na Ukrainie jest świętem dla kibiców i wyzwaniem dla wielu służb, ale także dla wszystkich Polaków. Śledzimy w mediach jak biegną przygotowania, czego możemy się spodziewać i na co liczyć. Myślę, że mimo wszystkich wątpliwości i niedociągnięć jesteśmy jako kraj przygotowani na przeprowadzenie tego turnieju, tak by pozostał on nie tylko w pamięci kibiców, ale dla wielu gości stał się miłym wspomnieniem.

Również Ustroń miał swój krótki epizod w przygotowaniach do Euro, gdy pojawiły się możliwości obsługi drużyn goszczących w Polsce przez ośrodki w różnych miastach jako tzw. centra pobytowe. Teraz już wiemy, że większość drużyn grających w Euro wybrało ośrodki w pobliżu dużych miast i to niekoniecznie związanych z miejscem rozgrywek, ale raczej chodziło o duże zaplecze, infrastrukturę czy lotnisko. Mimo niewielkiej odległości do lotniska w Pyrzowicach Ustroń został pokonany przez takie miasta jak np. Kraków, Wrocław, Warszawa, czy ich satelity podmiejskie, a zwyciężyła wygoda nad bogatszą ofertą mniejszych miast.

Popularność piłki nożnej w Polsce w ostatnich latach zdecydowanie wzrosła po trudnym okresie, gdy to nasza reprezentacja nie grała w wielkich imprezach, a nałożyła się na to transformacja ustrojowa. Zmieniła się organizacja rozgrywek, finansowanie, rynkowe transfery zawodników i nie wszyscy w tym nowym systemie potrafili się odnaleźć. Futbol tracił popularność na rzecz innych dyscyplin. Ostatnie lata to powrót popularności piłki nożnej, praktycznie od uczestnictwa Polski w mistrzostwach świata w Korei i Japonii w 2002 r. W nastepnych latach uczestniczyliśmy w mistrzostwach w Niemczech i Euro w Austrii i Szwajcarii.

Na naszym lokalnym podwórku też obserwowaliśmy pewne załamanie po spadku Kuźni dla A-klasy. W tym roku nasza drużyna awansuje do ligi okręgowej.

Na pewno Euro w Polsce to także zachęta do uprawiania tej dyscypliny sportu. Po takich turniejach, zwłaszcza gdy reprezentacji udaje się wygrywać, czy nawet tylko pokazać dobry styl gry, popularność wśród młodzieży gwałtownie wzrasta, jest wielu chcących podjąć treningi. W naszych drużynach dzieci i młodzieży chętnych nie brakuje, ale mam nadzieję, że Euro to zainteresowanie jeszcze zwiększy, a to przełoży się na wyniki miejscowych piłkarzy w przyszłości. Notował: **(ws)**

Echa Festiwali w lipcu ubiegłego roku. **Fot. W. Suchta**

FESTIWALU NIE BĘDZIE

W ubiegłym roku, przy publicznym poparciu oraz aprobacie byłego starosty, przewodniczącego Rady Miasta, sponsorów i osób z branży, obiecałam reaktywowanie największej w historii miasta imprezy – Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej o „Kryształową Lirę". Po udanym, w ocenie licznych znawców muzyki oraz obserwatorów, koncercie pt. „Echa Festiwali Piosenki Czeskiej i Słowackiej", który odbył się 9 lipca 2011 r. w amfiteatrze, z optymizmem spojrzałam w przyszłość sądząc, że będę mogła wywiązać się z postulatu wyborczego, a impreza na nowo stanie się dumą ustroniaków.

Niestety po kilku miesiącach „oblano mnie zimną wodą". Na posiedzeniu Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miasta w dniu 23 lutego 2012 r. usłyszałam negatywne opinie o Festiwalu, który nazwany został „odgrzewanymi kotletami". Stwierdzono, że nie wiadomo kto nim będzie zainteresowany, nigdy nie wróci do dawnej świetności, bo są inne czasy itd. Dalszych zarzutów nie jestem w stanie dokładnie zacytować.

Niełatwo być radnym, który, po wyborach z racji swoich zainteresowań i dawniej wykonywanej pracy, został przydzielony do Komisji OKSiT RM, w związku z czym musi zasiadać w gronie osób nie do końca znających się na organizacji imprez kulturalnych, gdyż nigdy w takich produkcjach nie brali udziału (oczywiście nie wszyscy). Funkcja połączona z rutyną i pewnością siebie podpowiada im natomiast, że mają bardzo dobre rozeznanie w tematach, choć nieraz mija się to z prawdą (nie jestem w tej opinii osamotniona). Przekonywanie kogoś, kto zupełnie nie rozumie i nie czuje sprawy staje się bezsensem. Jak można uważać, że miasto nie powinno partycypować w kosztach organizacji Festiwalu - w końcu imprezy nie mojej prywatnej, nie MDK „Prażakówka", lecz od zarania - Ustronia. To jakieś wielkie nieporozumienie. O ile wiem, w ostatnich latach przeznaczano niemałe kwoty na Festyny Miast Partnerskich, czy Festiwale Country. Aby obiekt amfiteatru był dostatecznie wykorzystany, można go oczywiście wynająć na imprezy komercyjne, ale oprócz tego my, pretendujący do miana uzdrowiska, chyba powinniśmy się czymś wyróżniać w zmieniającej się z dnia na dzień nowoczesnej, europejskiej rzeczywistości. Czy nie mamy aspiracji do wydarzenia kulturalnego, które autentycznie promowałoby miasto w skali ogólnopolskiej, a które miało już tutaj swoje korzenie? Inne miasta i gminy jakoś o to dbają, chociaż nie posiadają takiego statusu. Nie zwalają na aktualną sytuację polityczną i z nią związany kryzys. Niejedna masowa impreza dofinansowywana jest z miejscowych budżetów. Moim zdaniem członkowie resortowej komisji Rady Miasta nie mają prawa kierować się swoim „widzimisię". Winni inicjować oraz inspirować działania, a nie krytykować i niszczyć propozycje społeczne, z góry przesądzając o ich niepowodzeniu i skazując je tym samym na określenie mianem nie rokujących żadnej nadziei.

A powtarzanie, że Festiwal jest imprezą dawnego systemu jest - przepraszam - niedorzecznością. Każdy z nas powinien pamiętać, że obiekt amfiteatru powstał w 1976 r. głównie dla Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej, więc chociażby z tego tytułu warto go doceniać. Jest to fakt, którego z historii Ustronia wykreślić się nie da. Wprawdzie tegoroczny kalendarz imprez zdaje się bogaty i urozmaicony, ale byłby satysfakcjonujący w momencie, kiedy zawierałby propozycję wydarzenia muzycznego szeroko reklamującego nasze piękne, beskidzkie miasteczko. Żal, że tak nie jest.

Ze względu na zaistniałe okoliczności, nie będę walczyła z przysłowiowymi wiatrakami, rezygnuję z podjętej inicjatywy, o którą w końcu od lat upominało się część społeczeństwa i odstępuję od organizacji XV Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej. Tym artykułem pragnę przeprosić tych wszystkich, którzy być może liczyli na powodzenie przedsięwzięcia i poczują się zawiedzeni. Z szacunku dla ustrońskiej publiczności, tak licznie przybyłej w ubiegłym roku na koncert, należałoby w przyszłości pomyśleć o zorganizowaniu jakiegoś nowego, cyklicznego wydarzenia kulturalnego, pasującego swoją formułą do Ustronia. Mam nadzieję, że ktoś o tym pomyśli i zapoczątkuje np. „Ustrońską Galę", o ile oczywiście będzie mógł liczyć na poparcie, a przynajmniej na nie przeszkadzanie. Pozostaję zatem z nadzieją na pomyślny obrót sprawy, czego melomanom, władzom, organizatorom, uczestnikom oraz sobie życzę.

Elżbieta Sikora

JAJO Z NIEBA

Jak wiedzą moi znajomi, zbieram do swojej galerii różne ciekawe kamyki, mam szkliwo, żużle, żelazo z ustrońskiej huty, zapomnianej przez miejscowe muzeum, wyszperałem duże okazy obsydianu czarnego i mahoniowego (nikt chyba w Ustroniu takich nie widział, może podejrzeć na mojej stronie www.nowaautorska.com), ciągle wypatruję spadającego z nieba meteorytu, bo jeszcze nie mam w zbiorach. Wczoraj podał obfity deszcz i coś spadło w trawę. Początkowo ucieszyłem się, ale radość nie trwała długo. To nie był meteoryt, był to czyżyk szybujący. Pomyślałem, idzie koniec świata, bo ptaki z nieba spadają. Wziąłem

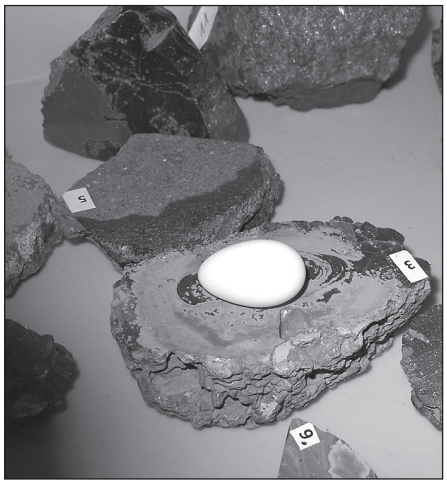

łopatkę i wykopałem biedakowi grób, aby kot go nie zeżarł. Czyżyk leżał dziobem w trawie, jednak trącony wydawał ciche piski. Zostawiłem go aby umarł spokojnie, nawet nakryłem go grubą folią przed deszczem. Dobry uczynek na koniec świata nikomu nie zaszkodzi, pomyślałem. Następnego dnia z rana poszedłem dopełnić formalności, pogrzebać nieszczęśnika. Zdziwiłem się, uwierzyłem, że z tym końcem świata to bujda jakaś. Czyżyka nie było, a w wykopanym dołku na jego grób zostało jajko, zwiastun nowego życia. Umyłem to jajko i położyłem na półkę przy obsydianie, ma moc podobno, tak piszą w internecie. Chętnie podaruję to jajko jakiemuś ornitologowi, może znajdzie dla niego kwokę? Takie koko spoko.

Michał Michalczyk

Chata Dziecha przy ulicy Cieszyńskiej na Gojach. Rozebrana w latach 90.

Książkę „Dawny Ustroń w grafice Bogusława Heczki” można nabyć w Informacji Turystycznej na rynku i w Galerii Rynek w budynku biblioteki.

ZAJĘCIA FITNES

12 VI 2012 r. (wtorek) **wstęp wolny**
godz. 18.30 **AEROBIC-TBC**, godz. 19.30 **PILATES**
Ośrodek wypoczynkowy „Mazowsze” Ustroń Jaszowiec
tel. 696-601-350

SKUPUJEMY ZUŻYTY SPRZĘT AGD

oraz inne surowce wtórne:
. złom stalowy, złom metali kolorowych
. akumulatory, makulaturę
. zużyty sprzęt AGD
Możliwość odbioru towaru od klienta.

tel. 33 854 40 37, 600 872 849
Ustroń, ul. Fabryczna 7
ALMET

WSPARLI PRZEDSZKOLAKI

Dzieci, Rada Rodziców i dyrekcja Przedszkola nr a7 wraz z całym personelem składają serdeczne podziękowania za pomoc w organizacji Festynu Rodzinnego oraz wsparcie finansowe właścicielom i szefom firm: Piekarnia nr 1 PSS „Społem” w Ustroniu, Zakład Przetwórstwa Mięsnego „Legierski” z Istebnej, Kolej Linowa „Czantoria”, Leśny Park Niespodzianek, salon zabaw dla dzieci „Figloraj”, hurtownia „Smakosz”, hala tenisowa UKS „Beskidy”, Mokate SA.

* * *

CHLEBKI ŚW. ANTONIEGO

Wszystkich członków, sponsorów, ofiarodawców, sympatyków i mieszkańców Ustronia Zarząd Fundacji św. Antoniego zaprasza na uroczystą mszę św. na cześć swojego patrona, która odbędzie się w niedzielę, 10 czerwca w kościele pw. Chrystusa Króla Wszechświata na Zawodziu o godz. 10.30. Tradycyjnie po mszy rozdawane będą chlebki św. Antoniego.

W dawnym USTRONIU

Na fotografii z 1951 r. widoczny jest ustroński zespół muzyczny, który wykonał sobie to pamiątkowe zdjęcie w atelier Józefa Skory, gdy dwóch członków zespołu wybierało się do odbycia zasadniczej służby wojskowej, co spowodowało zaprzestanie działalności muzycznej. Na fotografii znajdują się od lewej: Jan Krzywoń, Jan Chmiel, Franciszek Krysta, Ludwik Heller, Stanisław Sztwiertnia, z tyłu przy perkusji Alojzy Krejza.

Działający przez kilka lat zespół muzyczny obsługiwał wiele ustrońskich imprez, m. in. dożynki, bal myśliwski w „Oazie”, grał też podczas przedstawień teatralnych urządzanych przez ustrońskie stowarzyszenia, zaś w sezonie letnim przygrywał gościom w wiślańskim „Piaście”.

Czantoria na scenie w Lutynii Dolnej. Fot. W. Suchta

ŚPIEWACZE TRADYCJE

W maju obchodzono jubileusz 65-lecia Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej. Obchody Obwodu Bogumińskiego w Lutyni Dolnej swym występem uświetniła Estrada Ludowa Czantoria.

- Jest to nie tylko jubileusz PZKO, bo obchodzimy również rocznicę 85-lecia zorganizowanego śpiewactwa polskiego na Zaolziu - mówi Maria Sztwiertnia, szefowa koła PZKO w Lutyni Dolnej oraz prezes obwodu PZKO. - W naszym Obwodzie Bogumińskim mamy już tylko dwa chóry mieszane: Lutnia z Lutyni Dolnej i Hasło ze Skrzeczonia. Chcieliśmy program obchodów uzupełnić i znalazłam zespół Czantoria. W internecie. Spodobało mi się zdjęcie, opis, repertuar. Zadzwoniłam, a prezes Józef Cieślar z ochotą przyjął zaproszenie na jubileusz. PZKO na całym Zaolziu liczy obecnie 112.000 członków, a w naszym obwodzie z siedmioma kołami PZKO jest 412 członków. Liczba Polaków na Zaolziu stale się zmniejsza, co spowodowane jest asymilacją, małżeństwami mieszanymi. W naszym obwodzie jest szkoła polska tutaj w Lutyni. Spada jednak liczba uczniów, pojawiają się problemy, bo do tej szkoły chodzi tylko 40 dzieci. Tradycje kultywuje starsze pokolenie, ale są jeszcze rodziny chcące działać, więc z nich jest trochę młodych. Jesteśmy zrzeszeni w Kongresie Polaków i tam załatwiane są sprawy finansowe, ale staramy się pozyskiwać fundusze na naszą działalność ze Wspólnoty Polskiej. Słyszałam, że Senat RP nie będzie mieć Polaków za granicą w swojej gestii, a ich sprawami będzie się zajmować Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Staramy się pozyskiwać fundusze z polskiego konsulatu w Ostrawie. Z tych trzech źródeł wychodziło rocznie tylko 8 tysięcy koron, ale i tak ta kwota bardzo nam pomaga. Malutko, ale tradycyjnie mamy też zyski z balu, więc jakoś na działalność starcza.

W obchodach w Lutyni Dolnej uczestniczyli: wicekonsul polski z Ostrawy Maria Kowacz, muzykolog i organizator życia muzycznego na Zaolziu Józef Wierzgoń, delegacje z zaprzyjaźnionych polskich gmin, władz PZKO.

Delegacje i goście składali gratulacje, Czantoria również, a uczynili to dyrygentka Danuta Zoń-Ciuk i prezes Józef Cieślar.

- W roku 1927 powstał Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji, jednak początki polskiego śpiewactwa chóralnego sięgają drugiej połowy XIX wieku, kiedy to po wiośnie ludów budzi się świadomość narodowa - mówił J. Wierzgoń. - Głównym organizatorem rozwijającego się polskiego życia muzycznego w drugiej połowie XIX w. staje się nauczyciel. Rodzi się inteligencja polska wywodząca się z prostego ludu śląskiego. Programy imprez zawierały różne formy muzyczne, często o charakterze patriotycznym. Nad tym wszystkim organizacyjnie i duchowo czuwali nauczyciele tej miary co Andrzej Hławiczka, Jan Kisza, Stanisław Macura, Wojciech Marek. (...) Można tu wspomnieć o powstałym w Ustroniu Kółku Pedagogicznym, które swoją działalność rozszerzyło na Cieszyn, Jabłonków, a nawet Frysztat. Przy pomocy śpiewu i muzyki kształtowało się w społeczeństwie śląskim uczucie miłości do ojczyzny. Do wybuchu I wojny światowej na terenie dzisiejszego Zaolzia istniało 14 zespołów śpiewaczych od Bogumina po Jabłonków i Ostrawę. (...) Od 1913 r. z inicjatywy Jana Kiszy, naczelnego chórmistrza Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, podejmowano próby zorganizowania ruchu chóralnego na Śląsku Cieszyńskim, ale dążenia te przerwała I wojna światowa. (...) W roku 1920 dochodzi do podziału Śląska Cieszyńskiego. Dla Polaków, którzy znaleźli się w granicach Czechosłowacji nastały nowe, zupełnie odmienne warunki pracy kulturalno-oświatowej. Mimo tej nowej, zaskakującej sytuacji, w okresie międzywojennym mamy największy rozkwit ruchu śpiewaczego Polaków na terenie czeskiego Śląska Cieszyńskiego, zwanego odtąd Zaolziem. Do rozwinięcia zorganizowanej pracy przyczyniła się działalność zaolziańskiej Macierzy Szkolnej, koncentrująca się także na szeroko rozumianej pracy kulturalno-oświatowej. Było to przede wszystkim utrwalanie świadomości narodowej. Liczba chórów wzrastała z roku na rok, w 1925 r. powstaje Chór Nauczycieli Polskich, który wykształcił nowych dyrygentów, nauczycieli zakładających chóry w miejscu swej pracy. To ważny wkład nauczycieli w rozśpiewanie Zaolzia. Potrzeba niesienia pomocy organizacyjnej, zaopatrywania w materiały, zrodziła konieczność odgórnej pomocy zespołom śpiewaczym. 6 lutego 1927 r. odbyło się walne zebranie założycielskie Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. W zebraniu wzięło udział 34 delegatów z 23 chórów, zrzeszających około 930 śpiewaków. (...) Liczba zrzeszonych chórów stale wzrastała i pod koniec 1929 r. do związku należało 48, w 1935 r. 92, zaś 1937 r. po dziesięciu latach działalności były już 104 chóry. Wśród działaczy przeważali nauczyciele. Na 81 dyrygentów było aż 74 nauczycieli. Trzeba podkreślić, że potęga polskiego zaolziańskiego ruchu śpiewaczego wyrosła z ruchu oświatowego, z nauczycielstwa. Chóry działały przy różnych organizacjach. Najwięcej przy Macierzy Szkolnej - 52, 22 chóry Związku Młodzieży Ewangelickiej, 11 Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, 4 Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół, 3 Związku Młodzieży Polskiej, po jednym Związku Zawodowego Robotników Chrześcijańskich, Związku Harcerstwa Polskiego, Towarzystwa Nauczycieli Polskich, Związku Akademików Jedność, a do tego 12 samodzielnie działających chórów.

Koncert rozpoczął chór działający od 1908 r. Lutnia z Lutyni. Obecnie dyrygentem jest Władysław Rusek. Jako drugi wystąpił chór Hasło ze Skrzeczowa. Finałem był koncert ustrońskiej Czantorii pod dyrekcją Danuty Zoń-Ciuk i Marii Cieślar. A ten koncert to poza śpiewem, także humor, gawędy gwarą. Popularne piosenki z chórem wykonywała cała sala, nic więc dziwnego, że cały koncert nagrodzono rzęsistymi oklaskami, a raczej owacją.

Miałem okazję skorzystać z zaproszenia Czantorii i pojechać do Lutyni Dolnej. Warto choć w kilku słowach taki wyjazd opisać. Wszyscy zbierają się przed godz. 14 przy Prażakówce. Punktualnie o 14 wyjazd. Do Lutyni przyjeżdżamy po godzinie. Tam w domu kultury zespół otrzymuje salkę, gdzie następuje rozśpiewanie, poprawienie garderoby. O 16 rozpoczyna się uroczystość, a uczestniczy w niej Czantoria w swych strojach. Śpiewają dopiero około godz. 18. Po koncercie trzeba się pozbierać, i ponownie godzina drogi do Ustronia gdzie jesteśmy o godz. 21. Gdy widzimy Czantorię na scenie wielu patrzy z podziwem, a nawet z zazdrością, gdy zespół zbiera owacje. Gdy przebywamy choćby w jednym takim wyjeździe i koncercie, tej zazdrości jest już wiele mniej.

Wojsław Suchta

XXI KONCERT

Rozpoczęły dzieci z ośrodka z przyjaciółmi. Fot. W. Suchta

Hiszpański popis przedszkolaków. Fot. W. Suchta

Wystąpiły też zespoły z MDK „Prażakówka". Fot. W. Suchta

Przez całe sobotnie popołudnie w ustrońskim amfiteatrze bawiły się dzieci z całymi rodzinami. Wszystko za sprawą tradycyjnego koncertu „Dzieci dzieciom, dzieci rodzicom". Mówi się „koncert", ale tak naprawdę mamy do czynienia z wielkim przedsięwzięciem charytatywnym, w którego przygotowanie zaangażowanych jest wiele osób. W ubiegłym roku włączyła się nawet Unia Europejska, bo imprezę „wciągnięto" w program „Będę Europrzedszkolakiem".

Odpowiedzialna za to jest Agata Markiewicz, specjalista do spraw funduszy unijnych Urzędu Miasta Ustronia. Program przez dwa lata pozwolił prowadzić w ustrońskich przedszkolach bezpłatne zajęcia plastyczne, ruchowe, taneczne, językowe. Dzięki udziałowi w nim wydłużono godziny pracy placówek do 17, zakupiono stroje i rekwizyty na „Dzieci dzieciom" i zyskano finanse na organizację imprezy. Tegoroczna edycja była jednocześnie zakończeniem programu.

Nie można jednak zapominać o korzeniach i głównej idei. O tym, że koncert wymyślono, by zbierać fundusze na działalność Towarzystwa Opieki nad Niepełnosprawnymi, która skupia się na prowadzeniu Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego dla osób niepełnosprawnych w Nierodzimiu. Od 21 lat na scenie w amfiteatrze spotykają się dzieci niepełnosprawne i ich koledzy z ustrońskich przedszkoli i szkół. Publiczność dopisuje zawsze, pełna widownia była i tym razem.

Nie można zapominać o ludziach, którzy tradycję tworzyli, przede wszystkim o wybitnych przewodniczących Towarzystwa: Emilii Czembor i Annie Hanus-Dyrdzie. Ich dzieło kontynuuje obecna dyrektor Ośrodka Dorota Kohut wraz z prezesem TONN Andrzejem Georgiem. To on otwierał tegoroczny koncert i jako pierwszych zaprosił na scenę wychowanków placówki w Nierodzimiu. Wystąpili w oryginalnych strojach i z ciekawymi rekwizytami. Dzięki pomocy pracowników Ośrodka występ był ciekawy i dynamiczny. Tak samo można powiedzieć o tańcach flamenco i popisach akrobatycznych. Nad swoimi występami ciężko pracowały dzieci niepełnosprawne, przedszkolaki, uczniowie oraz uczestnicy zajęć w „Prażakówce". Również rodzice wychowanków, członkowie TONN i pracownicy Ośrodka. Przygotowali stoiska z rękodziełem, obrazy, fanty i ciasta. Odwiedzający kawiarenkę wychodzili z całymi torbami wypieków oraz z drzewkami, zabawkami, artykułami gospodarstwa domowego.

Na koniec na scenę poproszono wszystkich artystów i wspólnie zaśpiewano hymn Unii Europejskiej „Odę do radości", wręczono kwiaty i podziękowano A. Markiewicz. A. Georg żegnając publiczność powiedział, że w tej chwili przeliczono większość pieniędzy m.in.: z biletów, sprzedaży ciast i uzbierało się tego ponad 10.000 zł.

Monika Niemiec

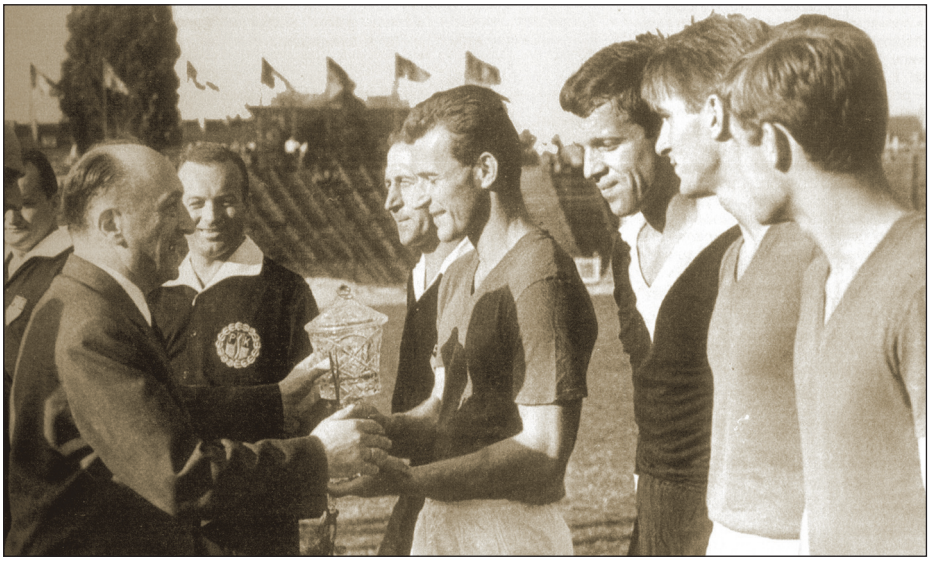

26 czerwca 1968 r. Górnik zdobywa Puchar Polski po wygranej z Ruchem 3:0 na stadionie śląskim. Puchar odbiera Stanisław Oślizło a po jego prawej stronie stoją: Jan Gomola, Rainer Kuchta i Włodzimierz Lubański.

BRUTALE I TECHNICY

Gdy graliśmy w piłkę na podwórzu, czasem wychodził do nas z sąsiedniego bloku Antoni Żmija i pokazywał widokówkę z egzotycznego kraju. Nie to było jednak najważniejsze. Kartki otrzymywał od Jana Gomoli, bramkarza Górnika Zabrze i reprezentacji Polski. A pan Antoni bramkarzowi z Ustronia kibicował, zresztą a tak jak wszyscy ustroniacy.

- By zostać piłkarzem trzeba mieć instynkt piłkarski, urodzić się z nim. Pracą można osiągnąć wiele, ale nie wszystko. Jak ktoś ma ten instynkt, to wychodzi na boisko i niczego nie odpuści, on musi strzelić, czy obronić. Nie zawsze się udaje, ale on musi - mówi dziś Jan Gomola, trener bramkarzy Kuźni Ustroń. Zagrał 8 spotkań w reprezentacji z najlepszymi zespołami. Z Brazylią i Grecją po dwa razy, po razie z Argentyną, Szwecją, Francją, Czechosłowacją i Luksemburgiem. Z tym ostatnim Polska wygrała 8:1 w Krakowie. W Ameryce Południowej był siedem razy.

- Z Górnikiem prowadził nas menedżer Enzo Magnoli. Za mecz dostawaliśmy 15.000 dolarów, ale piłkarzom dawali 7,5 dolara, a jak bardzo dobrze zagraliśmy, to było 15 dolarów. Do tego kieszonkowego 1,5 dolara na dzień. Pozostałe pieniądze zabierał PZPN - wspomina najlepszy piłkarz rodem z Ustronia, bramkarz Jan Gomola. - Teraz trzeba wyżyć za 1500 zł emerytury.

Obecnie jest związany z Kuźnią Ustroń, czyli klubem, w którym zaczynał piłkarską karierę.

- Wszystko zależy od trenera, jak piłkarza ułoży. Są drużyny z pieniędzmi, a nie potrafią nic zrobić - mówi J. Gomola - Zawsze jeszcze można się nauczyć, w każdym wieku. Ja też miałem złe nawyki i było mi ciężko się ich pozbyć. Jak się coś źle robi, trzeba wiele mozołu, by to poprawić. Poprawianie jest cudowną rzeczą, ale wymaga uporu. Trzeba ćwiczyć, a do tego potrzebna jest mentalność. Przede wszystkim praca i jeszcze raz praca. Jak zawodnik nie pracuje, w meczu przychodzą nerwy. A on powinien być rozluźniony, czuć chęć do gry. Spięty niewiele zagra.

KUŹNIA

Pierwszym trenerem był Aleksander Palowicz.

- Jeden z najlepszych trenerów. Pracował w Ustroniu 25 lat, umiał prowadzić zespół i trenować zawodników. Trzymał chłopców w ryzach - J. Gomola wspomina swego pierwszego trenera w Kuźni

A Gomolowie w Kuźni stali na bramce. Najstarszy był Gustaw, potem Józef, później Jan, a po Janie był jeszcze Karol. Wszyscy bramkarze. Gustaw straszny nerwus, Józek fenomen od karnych. Zdarzyło się, że obronił w sparingu karnego Gerarda Cieślika. Karol grał w reprezentacji podokręgu Bialsko-Biała. Było więc czterech utalentowanych bramkarzy, ale był jeszcze brat Leon, który wybrał skoki narciarskie. Natomiast siostra nie przejawiała żadnego zainteresowania sportem. Leon w skokach zdobył tytuł mistrz Śląska.

- Nie byłem takim talentem, ale liczyła się praca. Mieliśmy bramkę na Kamieńcu i tam szliśmy po treningach. W Hermanicach, w Kozim Mieście, też było boisko. Tam najlepsi byli bracia Zajdlowie. Oni też grali w Kuźni, a byli tam także Jasiu Żerdka, Edek Czyż, Paweł Paszcza, Mirosław Sadlik, Robert Sadlik, jeden z najlepszych napastników Tadek Szeja, potem Jan Jaszowski. Oni byli starsi, a ja wchodziłem. Pierwszy mecz w drużynie seniorów zagrałem w Kuźni w wieku 18 lat.

Żeby Jan Gomola mógł codziennie trenować prezes Roman Brak załatwia mu w Kuźni lżejszą pracę na suwnicy.

- Stworzono mi więc dobre warunki, bo gdybym pracował pod młotem, jakbym po pracy mógł trenować. Kowale byli wypoceni i zmęczeni. Ja byłem wypoczęty na suwnicy i nawet bez obiadu leciałem torami na boisko trenować. Zresztą z jedzeniem nie było najlepiej, była bieda. A o czwartej Palowicz już czekał. Kuźnia była mocnym zespołem, wygrywała nawet ze śląskimi drużynami III ligi. Zawodnicy wiedzieli, co mają robić na boisku.

GÓRNIK

Po 9 latach gry w Kuźni w wieku 23 lat rozpoczyna grę w Górniku Zabrze. Wcześniej, jak to sam nazywa, próbne galopy miał w Starcie w Łodzi, Unii Racibórz. Były to sprawdziany. Do Ustronia wówczas przyjeżdżała reprezentacja Śląska juniorów, grali sparingi z Kuźnią i Gomola został zauważony.

- W Górniku pierwszy raz grałem w spotkaniu A-klasy z B-klasą i to mi nie wyszło - mówi J. Gomola o pierwszych krokach w znanym klubie. - Było to pokolenie znakomitych piłkarzy.

Górnik sponsorowało jedenaście kopalń. Klub potrafił sprowadzić najlepszych piłkarzy w Polsce, takich jak Anczok czy Szarmach. Głównie jednak bazowano na wychowankach śląskich klubów. Proponowano atrakcyjne warunki.

- Tak jak wszyscy byłem na etacie w kopalni za dołowego. To były dobre pieniądze. A przecież byliśmy armatorami - mówi J. Gomola. - Do drużyny trzeba się było wkupić. Ja nie piłem, ale im musiałem wszystko przynieść razem z kiełbasą. Obowiązywało to, że jak się kogoś przyjmuje się do zespołu, to jest uczta. To był rygor. A wtedy w Górniku o wejście do drużyny starało się ośmiu bramkarzy. Od nich trzeba było być lepszym, a potem się wkupić. Podstawowym bramkarzem był Hubert Kostka, a szukali drugiego. Graliśmy bardzo nowoczesny futbol, szybki, dynamiczny, z pierwszej piłki. Pracowało z nami pięciu trenerów węgierskich. Umieli chłopcom przekazać technikę. Byliśmy najlepiej grającą technicznie drużyną w Polsce. W meczu albo Szołtysik, albo Lubański byli sześć czy siedem razy sam na sam. Grali na wyczucie.

Starsi kibice pamiętają to pokolenie znakomitych piłkarzy i znakomitych trenerów. Na krajowym podwórku wszyscy się ekscytowali rywalizacją Legii Warszawa i Górnika Zabrze.

- To była mocna rywalizacja. Oni mieli możliwość brania zawodników wykorzystując pobór do wojska. Żartowano, żeby pokazać drużynę juniorów Legii. Oni mieli jednak dobrych zawodników. Gadocha, Dejna, Blaut, Gmoch. Bramkarz Legii Grotyński wyrzucający ręką piłkę za połowę boiska. Był też bokserem. Energiczny człowiek. W Turcji w meczu reprezentacji bronił Grotyński, a ja siedziałem na rezerwie - wspomina J. Gomola Legię. - Mimo wszystko nie żyliśmy ze sobą źle. To raczej było nastawienie kibiców. Co prawda Jacek Gmoch grał brutalnie, kopał strasznie i kibice go nie lubili. Byli inni kosiarze w Legii. Dlatego wszędzie ich wygwizdywano. Był taki brutal Grzybowski, który tylko kopał w nogi. Wtedy wszyscy się dziwili, a dziś taka gra jest na porządku dziennym. Po meczu oni jechali w swoją stronę, my w swoją. W kadrze jednak musieliśmy jakoś wspólnie żyć.

J. Gomola z Górnikiem utrzymuje nadal kontakty. Odwiedzają go koledzy z boiska. W meczu oldbojów mogliśmy na boisku Kuźni podziwiać Zygfryda Szołtysika

szturmującego bramkę Gomoli, grającego w przeciwnej drużynie.
- Chcą żeby przyjeżdżać na mecze, ale nie zawsze się udaje. Robią spotkania legend - mówi J. Gomola.

PUCHARY

To w czasach, gdy grał w Górniku Jan Gomola, ta drużyna oraz Legia miały największe sukcesy na europejskich stadionach. Pucharowa przygoda J. Gomoli rozpoczęła się od meczu z mistrzem Austrii Linzer ASK. 15 września 1965 r. w Linzu w Pucharze Mistrzów Górnik wygrywa 3:1, a u siebie na Śląskim 2:1.
- Wtedy nie można było zmieniać bramkarza. Jeżeli bramkarz był kontuzjowany, w bramce stawał zawodnik z pola - mówi o meczu w Linzu J. Gomola. - Tymczasem podczas meczu napastnik kopnął mnie w głowę. Leżałem nieprzytomny kilka minut i nie wiadomo było, co ze mną jest. Stanąłem jednak do bramki. Podali mi piłkę, a ja o mało co jej bym nie puścił do bramki. Potem zacząłem tak grać, że Austriacy powiedzieli, że takiego bramkarza tu nie widzieli. Tyle sytuacji wybroniłem. Na trzy minuty się opamiętałem, a przy słupku stał doktor Pilch, a ja go pytam: „Panie doktorze, jaki jest wynik, z kim, i na jakim boisku gramy." Potem myślałem, że nie wystąpię na Stadionie Śląskim, ale kibice strasznie chcieli bym grał, po tym życiowym meczu. Ale przed meczem na Śląskim musiałem dużo kawy wypić, jak nigdy w życiu.

Górnik grał też z angielskimi drużynami. Prasa pisała o tym, że Kostka i Gomola nie są przygotowani do dośrodkowań angielskich. W pamięci szczególnie utkwiły pojedynki Górnika z Manchesterem City.
- Tam był inny futbol. Gdy grałem z Manchesterem City dodatkowo piłka była śliska, ale miałem dobry dzień, choć przegraliśmy 2:0. U siebie wygraliśmy 2:0, ale decydujący znowu przegraliśmy, bo mecz nie wyszedł Hubertowi. Przepuścił trzy łatwe bramki - mówi J. Gomola. - Pierwszą puścił po dośrodkowaniu z połowy boiska. Potem żartowali, że mógł wypić kawę i jeszcze to dośrodkowanie wypiąstkować. Z Olimpique Marsylia miałem dobry dzień, ale dwa samobóje strzelili mi obrońcy: Floreński i Kuchta. A Floreński potrafił szpagatem tak odbierać piłkę, że nigdy sędzia nie gwizdnął karnego. W 1970 r. graliśmy finał na Praterze. Po oberwaniu chmury mecz był dość dobry, przy czym Anglicy to mistrzowie gry na śliskim boisku. My byliśmy drużyną techniczną i nas pokonali. Bronił Hubert Kostka. To było bardzo bolesne. Mieliśmy sytuacje i mogliśmy zdobyć ten puchar. Do dziś wszyscy żałują. Byłby to jedyny polski puchar w rozgrywkach europejskich.

AMERYKA POŁUDNIOWA

Po dwóch latach gry w Górniku jako reprezentant Gomola jest już w Ameryce Południowej i tam ma szansę zagrać przeciw Brazylii. Podczas tego tourne w czerwcu 1966 r. reprezentacja Polski grała dwukrotnie z Brazylią przegrywając dwukrotnie 2:1 i 4:1. Pierwszy mecz broni Marian Szeja. Brazylia to wówczas tacy piłkarze jak Pele, Garincha, Santos, Jarzincho. Reprezentacja Polski po raz pierwszy gra na Maracanie a mecz ogląda 130.000 widzów. Już nigdy więcej tylu widzów nie oglądało meczu naszych piłkarzy. Drugi mecz Polska gra w Belo Horizonte. W bramce staje J. Gomola.
- To był szok. Niesamowita sprawa - wspomina. - Graliśmy przy widowni sześćdziesięciotysięcznej. Trawa inna, ostra. Jak się człowiek rzucił, to były otarcia. Wówczas grali Tostao i Rivelino. Jakie fałsze puszczali, a jak podawali! To było niesamowite jak mocno uderzona piłka się kręciła. Byliśmy przeciwnikami, ale jednocześnie zachwyceni ich grą. Przegraliśmy 4:1, ale mogło być 8:1, bo obroniłem cztery sytuacje sam na sam.

Z Brazylii reprezentacja przenosi się do Argentyny i remisuje z reprezentacją tego kraju 1:1. Gomola stoi w bramce.
- Strzelił mi karnego w lewy róg nie do złapania - mówi o tym meczu J. Gomola. - Miał straszną precyzję w nodze, a wtedy liczyła się technika, nie to co w dzisiejszej piłce, że wszystko trzeba wybiegać i mieć twarde kości. Kiedyś nie było tak ścisłego krycia, były piękne akcje, chociaż trenowaliśmy dwa razy dziennie, a nieraz trzeba było na treningu przelecieć 20 kilometrów. Trochę się zmieniło. Teraz liczą się warunki fizyczne, Ja mogłem bronić mając 182 cm wzrostu. Dziś bramkarze są co najmniej o kilka centymetrów wyżsi.

Gomola w Ameryce Południowej jest jeszcze kilka razy z Górnikiem. Gdy przed Olimpiadą w Monachium u J. Gomoli lekarze odkrywają uraz kręgosłupa, nie zostaje powołany do kadry. Nie ma go również na Mistrzostwach Świata w RFN. Wtedy decyduje się na wyjazd do Meksyku, gdzie podpisuje kontrakt z drużyną Atletico Espaniol.

Pierwszy mecz rozgrywa 12 lipca, a do Meksyku przyleciał 3 lipca 1974 r.
- 60.000 na trybunach i Urugwajczyk mi strzela karnego. Wyczułem go, ale tak pieprznął, że niemożliwe było to złapać, w samo okno. Ale obroniłem trzy sytuacje sam na sam i prasa dobrze mnie opisała. Byłem bohaterem meczu - mówi o początkach w Meksyku J. Gomola. - Jak już jeździliśmy z Górnikiem do Ameryki Południowej, prowadził nas menedżer z Włoch Enzo Magnozi. Więc jadąc do Meksyku potrafiłem podziękować, coś powiedzieć. Potem w drużynie śmiali się ze mnie, a ja mówiłem, nie śmiejcie się, tylko mnie poprawiajcie. Mówiłem im: „Nauczcie się polskiego i rozmawiajcie ze mną, tak jak ja z wami po hiszpańsku." Odpowiadali: „To niemożliwe." Na początku znałem takie zwroty jak: „Daj mi", a jak ustawiłem mur, to trzeba było przesuwać w lewo, prawo. A najważniejsze słowo bramkarza we wszystkich językach to: „Moja!" Początek był trudny, ale z czasem coraz łatwiej. Najważniejsze w zespole, to mieć dobry pierwszy mecz. Zawsze się umawiałem, że jak już krzyknę, to puszczajcie mi piłkę niezależnie od tego co się dzieje.

W Meksyku poznaje grającego tam w drużynie Universitas Mexico Borę Milutinovica, później trenera reprezentacji Meksyku, Kostaryki, USA, Nigerii i Chin na Mistrzostwach Świata.
- To był jeden z lepszych trenerów i piłkarzy - mówi o nim J. Gomola. - Lewą nogę miał perfekcyjną. Raz, co prawda, huknął mi w okno, a ja mu to obroniłem. Potem byliśmy razem w Meksyku i on tego nie mógł mi zapomnieć: „Jan, jak mogłeś to obronić!" Grał w Uniwesitasie, a ja w Espaniolu. My graliśmy na stadionie Azteka, a oni na swoim uniwersyteckim stadionie.

W listopadzie 1978 r. J. Gomola wraca do Polski.

Mimo że Górnik był przez lata najlepszą polską drużyną, jej najlepszym piłkarzom nie było dane zagrać na Mistrzostwach Świata w Monachium. Nie było tam Kostki, Lubańskiego, Szołtysika, Gomoli...

Wojsław Suchta

5 czerwca 1966 r. reprezentacja Polski w Brazylii. Od lewej stoją: Stanisław Oślizło, pochylony Jacek Gmoch, Roman Strzałkowski, Zygmunt Anczok, Piotr Suski, Bernard Blaut, klęczą: Jan Gomola, Józef Gałeczka, Jerzy Sadek, Jan Liberda, Eugeniusz Faber.

Jubilaci w Muzeum. Fot. W. Suchta

CZAS NA JUBILEUSZE

- Renata świętuje jubileusz 50-lecia pracy artystycznej, a w czerwcu będzie obchodzić urodziny. Boguś nasz kochany 60 lat już dla nas tworzy, a 19 czerwca będzie jakże piękna rocznica jego urodzin, osiemdziesiąta piąta - mówiła Danuta Koenig otwierając wernisaż dwóch wystaw równocześnie. Dorobku konserwatorskiego Renaty Białas i malarstwa Bogusława Heczki. D. Koenig witała tych wszystkich, którzy przyszli cieszyć się jubileuszem. Śpiewem wernisaż urozmaiciła Natalia Bukowska, uczennica liceum w Cieszynie, akompaniował Janusz Śliwka.

- Nie podejmuję się oceniać prac naszych jubilatów, ale po prostu chcę powiedzieć, że mi się podobają. Ta twórczość niesie za sobą spokój, emanuje pogodą, a jednocześnie chroni to dobre z przeszłości, co trzeba przenieść w nowe czasy - mówił poseł Cz. Gluza składając artystom życzenia. Przyłączyli się do nich burmistrz Ireneusz Szarzec i przewodniczący Rady Miasta Stanisław Malina.

O Renacie Białas będzie jeszcze okazja napisać, gdyż 15 czerwca w Muzeum Ustrońskim kolejna związana z nią uroczystość.

Swój jubileusz 85. urodzin Bogusław Heczko obchodził tego samego dnia co wernisaż, również w Muzeum. Było to w drugiej części wieczoru. Szacownego jubilata wprowadził prawnuk Patryk, zaś poseł Cz. Gluza udekorował go honorową złotą odznaką „Za zasługi dla województwa śląskiego" nadaną przez Marszałka Województwa Śląskiego.

- Mojego starszego przyjaciela Bogusia znam z czasów wiślańskich i muszę powiedzieć, że czegoś mu zazdroszczę. Tej gromadki ludzi, tych znajomych twarzy jeszcze z Wisły, która odnalazła swe miejsce w Ustroniu i trwa dalej. To coś fascynującego, że natury twórcze, niepokorne, mogą z sobą przebywać tyle lat. Z tego odznaczenia jesteśmy wszyscy dumni - mówił Cz. Gluza.

- Szanowny jubilacie. Zastanawiałem się, jak nie dublować tego, co już zostało powiedziane - mówił I. Szarzec. – Mówi się trzech rzeczy musi dokonać prawdziwy mężczyzna. Wiadomo, posadzić drzewo, spłodzić syna i wybudować dom. A dla ustrońskiego faceta jeszcze trzeba dodać: mieć akwarele Bogusia Heczki w chałpie. Jestem przekonany, że większość z nas, o ile nie wszyscy tu zgromadzeni taką akwarelę posiadają. A co by można powiedzieć o Bogusiu, a co się kojarzy z jego akwarelą? Od wielu lat słyszę, że Boguś jest mistrzem, że użyję oksymoronu, ciepłej zimy. Trudno spotkać artystę, który potrafi tak ciepło namalować zimę.

Spostrzeżeniami dotyczącymi twórczości Bogusława Heczki podzielił się prof. Jan Herma. Mówił m.in.:

- Znamy się od wielu, wielu lat, nawet nie pamiętam od kiedy. Jego akwarele i rysunki są nie tylko dziełami malarskimi czy graficznymi, ale dokumentem tego, co może zniknąć bezpowrotnie. Wiele namalowanych obiektów już nie istnieje. Miałem takie doświadczenie z wycieczki, gdy zobaczyliśmy przepiękną chatkę, taką jak na akwareli Heczki. Po dwóch tygodniach ponownie przechodziliśmy tamtędy i chatki już nie było, a prawdopodobnie nie ma żadnej dokumentacji. Teraz wyobraźmy sobie, że Beskidy pozbędą się tych obiektów, a nie zawsze dokumentacja się zachowała. Zostały jednak akwarele. Im więcej lat upłynie, tym większą wartość będą przedstawiły te prace. Owszem, są wspaniałe współczesne obiekty, ale to już nie jest to samo. Te stare domki wiążą się ze sposobem życia, a teraz mamy już inny standard. Aby doznać przeżycia estetycznego, to te stare obiekty są o wiele ciekawsze, a Boguś Heczko je wspaniale maluje. To są naprawdę wybitne dzieła i oby jak najdłużej przetrwały. Te akwarele wiszą w naszych domach, ale też poza granicami Polski i to są najlepsi ambasadorowie naszej kultury.

Ten wieczór w Muzeum poświęcony był wspomnieniom związanym z Bogusławem Heczką. Bardzo zgrabny i efektowny przegląd jego prac połączony ze zdjęciami przedstawił Zbigniew Niemiec. O wiślańskim, a raczej wiślańsko-istebniańskim okresie twórczości mówił Michał Kawulok z Muzeum Beskidzkiego w Wiśle. Danuta Koenig przypomniała historię renowacji kurtyny z Czytelni Katolickiej w Ustroniu, która przechowana została w wiślańskim muzeum, gdy Heczko w nim pracował. Mówiono też o ustrońskim okresie, tym z czasów pracy w Kuźni i tym, z czasów Galerii na Gojach. Specjalny jubileuszowy wiersz odczytał jego autor Andrzej Piechocki, a D. Koenig przypomniała dwuwiersz Władysława Młynka powstały pod wpływem twórczości Bogusława Heczki:

Po mnie na tej ziemi nic już nie zostanie,
A ty chałupeczko, na ścianie zostaniesz.

Wojsław Suchta

Odznaczenie wręczył poseł Cz. Gluza. Fot. W. Suchta

Kajetanowicz na trasie.

SZCZĘŚLIWE KARKONOSZE

KOLEJNE ZWYCIĘSTWO KAJETANOWICZA

W niedzielne popołudnie opady zmoczyły trasę i samochody rajdowe, a Kajetana Kajetanowicza i Jarka Barana nie ominął na mecie Rajdu Karkonoskiego krótki, ale intensywny deszcz zwycięskiego szampana. Od początku sezonu załoga zespołu LOTOS Dynamic dokonuje nieprawdopodobnych rzeczy – wygrała każdą z eliminacji i triumfowała w 38 z 43 rozegranych od początku roku odcinków specjalnych. W drugi dzień rajdu dwukrotni mistrzowie Polski zdeklasowali rywali w najtrudniejszym rajdzie asfaltowym w Polsce, wygrali wszystkie odcinki i zwyciężyli w najważniejszych klasyfikacjach – generalnej oraz pierwszego i drugiego dnia. Ponownie w tym sezonie Kajetanowicz i Baran zdobyli komplet punktów i zdecydowanie prowadzą w Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski 2012.

Kajetan Kajetanowicz: - Jesteśmy na mecie wyjątkowo trudnego rajdu i to na najwyższym stopniu podium. Rajd Karkonoski był dla nas bardzo udany. Walka z tak dobrymi zawodnikami, a także z pogodą, która była nieprzewidywalna, to ogromne przeżycie. Wygrana prawie wszystkich odcinków specjalnych, a w efekcie wygrany rajd upoważnia nas do wielkiej satysfakcji. Triumf w tak trudnym rajdzie smakuje wyjątkowo i niebanalnie. Gratuluję z całego serca mojemu teamowi, bo jak zwykle spisał się znakomicie. Wspaniała jest świadomość, że cały zespół łączy co najmniej jedno – miłość do rajdów, którą zarażamy także innych. Przed nami kolejne ważne sportowe wydarzenie – Euro 2012. Dzięki rajdom wiem, ile powera dodaje dobry doping polskich kibiców, który daje więcej niż 100 koni mechanicznych pod maską, jak fani „niosą nas" po odcinkach specjalnych i mam nadzieję, że to wsparcie poniesie polskich piłkarzy tak jak nas w trakcie rajdów.

Jarek Baran: - Tak jak się spodziewaliśmy były to bardzo trudne dni, a za sprawą pogody rywalizacja trwała do samego końca. Od startu kontrolowaliśmy sytuację i wszystko poszło zgodnie z planem. Tempo dyktowania podczas tego rajdu jest wyjątkowe jak na mistrzostwa Polski. Bez wątpienia emocji nie brakowało. Mam nadzieję, że wszyscy startujący lub kibicujący podczas tego rajdu naładowali akumulatory na najbliższe dwa miesiące. Do zobaczenia na Rajdzie Rzeszowskim.

SZEJOWIE NA PODIUM

Wreszcie udany start braci Szejów. Ustroniacy zajęli drugie miejsce w klasyfikacji generalnej Rajdowego Pucharu Polski, ale tylko 0,6 sek. zabrakło im do zwycięstwa. Pierwsze miejsce zajęli w klasie „N".

- Samochód spisywał się bardzo dobrze, mimo że rajd był niezwykle trudny technicznie – relacjonuje Marcin Szeja. – Wąskie, kręte drogi, ostre podjazdy i jeszcze zmienna pogoda. Pierwsza pętla, cztery odcinki były suche, a potem, tę samą trasę jechaliśmy w rzęsistym deszczu. Nie do końca trafiliśmy z doborem opon. Piąty i szósty oes przejechaliśmy na oponach typowo na suchy asfalt. W bagażniku mieliśmy tylko dwie opony na warunki zmienne, a zaczęło lać. Ciężko było się utrzymać na drodze. Walczyliśmy o to i jeszcze udało nam się zrobić dobry wynik. Na długo zapamiętamy oesy w Szklarskiej Porębie, w Karpaczu, a szczególnie ostatni, na którym rozstrzygnęło się zwycięstwo rajdu. Deptaliśmy po piętach Płachytce, który prowadził, a nas gonił Hupało. Miał tylko 3 sekundy straty. Ostatecznie Hupało nas wyprzedził, a Płachytka spadł na trzecie miejsce za punkty karne.

Jesteśmy bardzo zadowoleni z wyniku, a duży udział ma w tym ustrońska firma GK Forge. Dzięki niej wzmocnione zostało podwozie sędziwego już, bo 20-letniego opla. GK Forge zajmuje się kuciem elementów metalowych, więc oprócz wsparcia finansowego, pomagają przy serwisie i ulepszaniu samochodu. Oczywiście w dozwolonym zakresie.

Marcin z radością oczekuje na Euro 2012, które będzie oglądał, odpoczywając od rajdów. Najbliższy start wyznaczony jest na początek sierpnia w Rzeszowie.

KLASYFIKACJA GENERALNA RAJDU KARKONOSKIGO

1. Kajetan KAJETANOWICZ/Jarosław BARAN (Subaru) 1:46:25,6; 2. Wojciech CHUCHAŁA/Kamil HELLER (Subaru) 1:48:07,2; 3. Łukasz HABAJ/Piotr WOŚ (Mitsubishi) 1:49:20,5; 4. Maciej RZEŹNIK/Przemysław MAZUR (Peugeot) 1:50:47,4; 5. Marcin GAGACKI/Marcin BILSKI (Mitsubishi) 1:54:21,4.

Jak widać w pierwszej piątce nie ma braci Bębenków (zajęli dopiero 22 miejsce), których faworyzuje publiczna telewizja podczas relacji z Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski, reklamując przy okazji olej silnikowy Platinum. Podczas trzech relacji słyszeliśmy o szansach tej „najlepszej polskiej załogi", o ich pechu, kiedy rozbili się na drzewie i o przyczynach wypadku. O dwukrotnym mistrzu i tegorocznym liderze od pierwszego rajdu zaledwie wspomniano. **Monika Niemiec**

Wóz Szejów w serwisie.

II miejsce - skecz „The kangaroo in the jacket" z Karwiny. **Fot. M. Niemiec**

ANGIELSKI HUMOR

24 maja w auli Gimnazjum nr 1 im. prof. Jana Szczepańskiego w Ustroniu odbył się Powiatowy Przegląd Małych Form Teatralnych w Języku Angielskim „Jokes in English". Konkurs ten już na stałe wpisał się w kalendarz imprez G1 i była to już jego IX edycja, choć po raz pierwszy odbył się pod honorowym patronatem Dyrektora Delegatury Kuratorium Oświaty w Katowicach, co było dla naszej szkoły dużym wyróżnieniem. Również wizyta burmistrza Ireneusza Szarca. Od czterech lat konkurs ma charakter imprezy międzynarodowej. Z naszego zaproszenia skorzystało 10 uczniów z zaprzyjaźnionej szkoły w Karwinie Zakladni Skola Delnicka, pod opieką Heleny Pękały oraz Magdaleny Góralowej. Przybyli do nas również uczniowie z Gim. nr 2 z Cieszyna, których do konkursu przygotowała Edyta Migacz, uczniowie z Gim. nr 1 z Cieszyna pod opieką Aleksandry Brawańskiej oraz młodzież z Goleszowa pod opieką Weroniki Glajc. Łącznie w konkursie wzięło udział 51 uczniów, którzy wykazali się dużą pomysłowością przygotowując samodzielnie stroje, scenografię i, niejednokrotnie, sam scenariusz skeczu. Jury, w skład którego wchodzili: Magdalena Michalik, nauczycielka j. ang. w LO im. M. Kopernika w Cieszynie, Andrzej Pasterny , tłumacz przysięgły języka angielskiego z wieloletnim doświadczeniem w nauczaniu tego języka zarówno w szkole podstawowej, gimnazjum jak i w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Cieszynie, oraz Dariusz Kawulok, absolwent szkoły teatralnej w Stanach Zjednoczonych, który był aktorem w światowej sławy grupie teatralnej „Covenant Players", przyznało I miejsce scence pt.: „School lesson" przygotowanej przez Agnieszkę Wójcicką, Anetę Pieszkę, Sabinę Gutman, Marcina Pękałę oraz Sebastiana Warzechę z Gim. nr 1 w Ustroniu pod opieką Agnieszki Kozik. II miejsce zdobył skecz pt.: „The kangaroo in the jacket", który przedstawili uczniowie z Czech: Kristýna Vaňková, Veronika Ledvoňová, Markéta Foltýnová oraz Tereza Hlaváčová. III miejsce zdobyły dwa skecze ex aequo: scenka pt.: „A freaky fortune teller" uczniów z G1 z Cieszyna: Natalię Rusznicę, Kornela Kowalskiego, Julię Niżnikiewicz oraz Magdalenę Strzelec, pod opieką Aleksandry Brawańskiej; oraz scenka pt.: „At the Restaurant", którą zaprezentowali uczniowie z G1 z Ustronia: Karolina Kawulok, Ewa Kocyan, Nikoleta Cieślar oraz Łukasz Misiniec pod opieką Moniki Gawlas. Jury przyznało również wyróżnienie dla Wiktorii Trombik, Dagmary Niemczyk, Łukasza Cieślara, Konrada Nowaka, Andrzeja Bednarczyka oraz Wiktorii Kukuczki za "The Restaurant sketch". Jak co roku również publiczność mogła zagłosować na swój ulubiony skecz, której wybór pokrył się z werdyktem jury i dowcipem publiczności została scenka pt.: „School lesson". Nowością w tym roku było przyznanie indywidualnego wyróżnienia dla najlepszego aktora i najlepszej aktorki tej edycji konkursu. Tytuł The Best Actress zdobyła Aneta Pieszka z G1 z Ustronia a The Best Actor Kornel Kowalski z G1 z Cieszyna. Wszyscy uczestnicy Przeglądu otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz drobne upominki, a na zwycięzców czekały także nagrody książkowe.

Przegląd uświetniły występy dwóch zespołów tanecznych: grupy dziewcząt z G1 i G2 z Ustronia oraz zespołu GIM-DANCE z Goleszowa pod opieką Joanny Pońc, której podopieczni zajęli pierwsze miejsce w Powiatowym Przeglądzie Zespołów Artystycznych w Cieszynie.

Gratulujemy zwycięzcom i dziękujemy wszystkim uczestnikom, a szczególne osobom odpowiedzialnym za sprawy techniczne z Sebastianem Kościelnym na czele, porządkowe i organizacyjne. To ogromna przyjemność pracować z młodzieżą, która z własnej woli zostaje po lekcjach, aby wspólnie stworzyć namiastkę prawdziwego teatru, a potem staje na scenie, aby zmierzyć się z żywą publicznością. Emocje, które temu towarzyszą są moją siłą napędową do kolejnych edycji konkursu.

Organizatorka Przeglądu
Agnieszka Kozik

SERWIS UBEZPIECZENIOWY

UBEZPIECZENIA:
KOMUNIKACYJNE (OC, AC NNW)
DOM, MIESZKANIE, FIRMA
ROLNE, PODRÓŻE, POLISY NA ŻYCIE
UBEZPIECZENIA GRUPOWE
www.ubezpieczenia.ox.pl

CRÉDIT AGRICOLE
KREDYTY GOTÓWKOWE
w 24h od 500 PLN do 50 000 PLN (minimum formalności)

AGENCJA POCZTOWA
ZNACZKI, POLECONE, PACZKI, PRZELEWY

BIURO PODRÓŻY "USTROŃ TRAVEL"
www.ustron-travel.pl

ODSZKODOWANIA ZDROWOTNE EUCO
Jeżeli jesteś poszkodowany w wypadku komunikacyjnym
43-450 Ustroń, ul. 3 Maja 44 (na przeciwko Policji)
tel./fax 33 852-15-82 czynne: pn-sb
U nas załatwisz wszystko w jednym miejscu !!!

RAJD SAMOCHODOWY

26 maja odbył się 1 Rodzinny Rajd Samochodowy pracowników oświaty - członków Związku Nauczycielstwa Polskiego, ich rodzin i przyjaciół. Organizatorem rajdu był Oddział ZNP w Ustroniu Sekcja Emerytów i Rencistów. Swoją obecnością zaszczyciła nas prezes Okręgu Śląskiego ZNP Aleksandra Jadwiga Rezler i Jadzia Lincer z rodziną, które też brały udział w rajdzie. Bardzo miłym gościem i honorowym starterem był dwukrotny mistrz Polski w rajdach samochodowych, Kajtek Kajetanowicz. Na starcie stawiło się kilkanaście załóg. Na początek trzeba było przejść kontrolę techniczną pojazdu i pokonać slalom na polu manewrowym, przygotowanym przez Łukasza i Tomka Kowalików, i po otrzymaniu karty drogowej i map z trasą rajdu wszyscy ruszyli w drogę. Pokonanie trasy trwało około trzech godzin. Wszyscy szczęśliwie dotarli na metę, gdzie czekały na rajdowiczów smakołyki z grilla. Po podliczeniu wyników każdej załogi najwięcej punktów wśród „związkowców" zdobyła załoga Marysi Witkowskiej z DW „Nauczyciel".

Składamy serdeczne podziękowania sponsorowi państwu Krystynie, Stanisławowi i Aleksandrze Kowalikom właścicielom Ośrodka Szkolenia Kierowców „Kowalik". Szczególne podziękowania składam Bogdanowi Kozieł za pomysł, przygotowanie i organizację wspaniałej imprezy. **Ewa Lankocz**

Prezes Oddziału ZNP w Ustroniu

Roztomili ludeczkowie

Nó, to my sie doczekali przeca tego „Euro 2012”. W piontek we Warszawie bydzie wielko parada, a potym już mecze. W tym samym dniu grómy z Grecyjóm. Jyny nie udowejmy Greka i grejmy jak sie patrzi, bo by to była straszeczno gańba, jak by my tym piyrszy mecz przegrali. Dyć by sie jisto świyntej pamiynci trener Górski w trówle przewracoł ze zgryzoty. Ja, nie było to, jak za Górskigo. Wtynczos my mieli drużyne jak sie patrzi, a teraz jako je, każdy widzi.

Boroczki nasze paniczki, dyć óny najwiyncyj bydóm miały skyrs tego „Euro” łostudy. Dyć ze swoich panoczków nic teraz nie bydóm miały, bo ich łód telewizora łodsmyczyć nie pujdzie. Jyny sie bydom dziwać na ty mecze. Jeszcze se ku tymu piwa kupiom, coby jim sie lepij łoglóndało. Najlepij „Tyski”. Dyć już łod dłóższego czasu pomału nic nie szło w telewizorze łoglóndnóć, jyny o tym „piontym stadiónie”, niby jako to chłopi z kamratami łoglóndajóm mecze i popijajóm to „Tyski”. I jeszcze tacy znani piłkorze sóm w tej reklamie! Łoto taki Bóniek. Dyćby łón pieknie wyglóndoł, jakby tak to „Tyski” popijoł jak jeszcze gónił po boisku! Żodnego gola by strzelić nie poradzioł, bo by mu tyn „miynsiyń piwny” z przodku zawadzoł. Strasznie też reklamujóm piwo „Warke”, że niby lepij sie po tym piwie hymn polski śpiywo przed meczym. Nó, żeby potym zamiast „Jeszcze Polska nie zginyła” nie było inaczyj. Bo jak tak kiery wiyncyj tego piwa wychlaszcze i siedzi na stadiónie, jako to prawióm „pochytany”, to może być rozmaicie. Zresztóm każdy wiy, jak takim, co majóm „pod myckóm” śpiywani wychodzi. Każdy cosikej holofi na swojóm nute. Gorzij, jak tak jeszcze kibice poprzynoszóm na mecz cosi mocniejszego łod piwa. To dziepro by sie mógło narobić dziadostwa! Nó, ale policyja mo dować pozór i takich podejrzanych kibiców na stadión nie puszczać. Dyć by nas musiała być gańba, jakby sie to po Europie rozniósło, że u nas sie na „Euro” jakisi dziadostwa wyprawio.

Z tymi cestami to też je u nas rozmaicie. Nie wszycki sóm doprowadzóne do porzóndku. My już sóm nauczyni po takich cestach jeździć, ale jak by tak jaki ekstra auto, jakisij ważnej figury spoza granicy sie u nas potrzaskało, to by dziepro była sumeryja.

Na złodzieji też se musi policyja przi tym wszyckim dać pozór. Dyć wiadómo, że óni radzi szubrykujóm tam, kej je moc ludzi i ani sie jedyn czy drugi kibic nie nazdo, jak sie piniyndzy abo zygarka z rynki pozbydzie.

Kiery mo pinióndze, bydzie se ty mecze łoglóndoł na żywo, pojedzie tam kaj sie óny bedóm odbywać. Kiery mo ich kapke miynij, bydzie se ich łoglóndoł, jako żech już powiedziała, w telewizyji. Ciekawe, kiela telewizorów chłopi wyciepióm przez łokno, jak sie zdynerwujóm, że chłapcy szpatnie grajóm. Zaś sklepy cosi łutarżóm, bo przeca potym trzeja bydzie nowy telewizór kupić. Możne, że sie dóma kapke na jedzyniu przisziporuje, bo chłopi nie bydóm mieli ani czasu pojeś, jyny bydóm przez trzi tydnie ty mecze łoglóndać. Nikierzi se aji łurlop w robocie weznóm, coby mieć wiyncyj czasu na to kibicowani. Boroki psy, bo jich nie bydzie mioł kiery wykludzać do pola, bo przeca chłopi nie bydóm mieli kiedy.

Nó, ale dejmy spokuj już tym meczóm. Przeca jutro je świynto, tóż trzeja też o czym inszym porozmyślać. Ciekawe, czy bydzie na tela ciepło, że jako to prawióm „w Boże Ciało hóp do wody śmiało”. Ale przyńś sie na szpacer kaj trzeja, bo potym przez trzi tydnie nie bydzie na to kiedy. Tóż wóm winszujym, cobyście jako przez ty trzi tydnie to całe zamiyszani „Euro” wydzierżeli. ***Hanka***

MUŁ WĘGLOWY
sprzedaż, transport
Ustroń, ul. Skoczowska 23,
tel. 33/852 32 12, 507 30 22 29

BIBLIOTEKA POLECA:

NOWOŚCI:

Helen Brooks – „Internet dla początkujących”

Książka z serii „Seniorzy w sieci” w prosty i przystępny sposób uczy poruszać się w wirtualnym świecie.

Carlos Ruiz Zafon – „Więzień nieba”

Kontynuacja bestsellerowej powieści „Cień wiatru”. Dalsze losy Daniela Sempere, a w tle magiczna Barcelona.

NOWOŚCI Biura Podróży Kropka
Morze, słońce i piasek już od 899 zł – stałe ceny dla dzieci.
CZAS NA SŁONECZNE WAKACJE !
nowe kierunki z wylotem z Katowic
ZWIEDZAJ I WYPOCZYWAJ... nowe atrakcyjne programy
PAWILON NAD POTOCZKIEM - 1 PIĘTRO, TEL. 33 854 14 54
czynne: 10.00 - 17.00, sb. 10.00 - 13.00 www.kropka-ustron.pl

POZIOMO: 1) produkt z młyna, **4)** płynie przez Oświęcim, **6)** element umundurowania, **8)** stop lutowniczy, **9)** szwajcarskie z dziurami, **10)** wydzielony teren, **11)** zakładane w banku, **12)** bardzo gorący teren, **13)** ryba z karpiowatych, **14)** grecki bóg wojny, **15)** do przesiewania zboża, **16)** choroba zakaźna, **17)** strachliwe drzewo, **18)** miasto w Nigerii, **19)** tło drukarskie, **20)** pensja artysty.

PIONOWO: 1) zbędna po obiedzie, **2)** sztuka T. Różewicza, **3)** zapada w sądzie, **4)** miasto w stanie Nowy Meksyk, **5)** Antoni zdrobniale, **6)** żal o coś, **7)** dawny instrument dęty, **11)** gra marsza, **13)** pływają w barszczu, **14)** wyspa koralowa.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 15 czerwca.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA
30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł

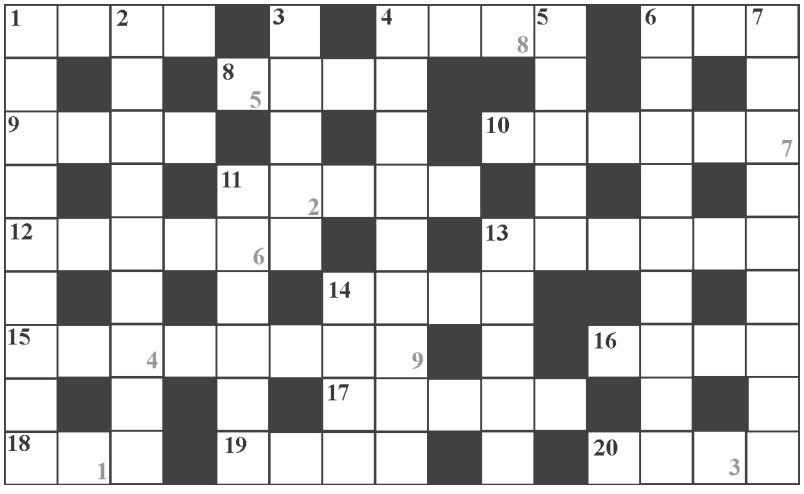

Rozwiązanie Krzyżówki nr 21

KWIATY DLA MAMY

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę ustrońskiego Wydawnictwa Koinonia otrzymuje: **Janina Hazuka** z Ustronia, ul. Lipowska 127. Zapraszamy do redakcji.

BLIŻEJ NATURY

KOT (1)

Pisanie o kotach wydaje się zajęciem kompletnie beznadziejnym i jałowym, cóż bowiem nowego i interesującego można dodać do wiedzy o jednym z najbliższych – obok psów – tak zwanych zwierząt towarzyszących człowiekowi. Jednak spróbuję, a na początek, aby wczuć się w „klimat" artykułu, zacytuję „definicję" kota zaczerpniętą z internetowej Wikipedii: *Kot domowy (*Felis catus*,* Felis silvestris catus*,* Felis silvestris domesticus*) – udomowiony gatunek małego, mięsożernego ssaka z rzędu drapieżnych z rodziny kotowatych. Przez ludzi ceniony jako zwierzę domowe oraz z powodu jego zdolności do niszczenia szkodników. Koty zostały udomowione około 9500 lat temu i są obecnie najpopularniejszymi zwierzętami domowymi na świecie. Gatunek prawdopodobnie pochodzi od kota nubijskiego, przy czym w Europie krzyżował się ze żbikiem*. W tych kilku zdaniach znaleźć można najbardziej istotne cechy kotów, które tak naprawdę zainspirowały mnie do napisania niniejszego artykułu. Pozwolę sobie zwrócić uwagę Czytelnika na takie stwierdzenia, jak: *mały*, *mięsożerny*, *drapieżny*, *domowy*, *zdolny do niszczenia szkodników*, *najpopularniejsze zwierzę domowe na świecie*. To w istocie tak zwane słowa kluczowe dla tematu „kot domowy", wręcz jego streszczenie.

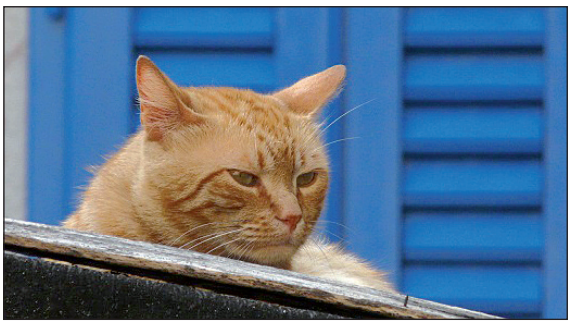

Cokolwiek dalej o kotach napiszę, uprzejmie proszę o zapamiętanie niniejszej deklaracji: *Uwielbiam koty!* a w zasadzie wszystkie kotowate. Coś wspaniałego mają w sobie te zwierzęta, jakieś fantastyczne połączenie elegancji, siły, dumy i niezależności. Małe i duże koty są fascynujące zarówno wtedy, kiedy dumne spokojnie kroczą, kiedy z napiętymi wszystkimi mięśniami, gotowe do pościgu skradają się za ofiarą, aby w jednej chwili, w jednym skoku uwolnić całą swą energię, jak i wówczas kiedy leniuchują i odpoczywają lub po prostu bawią się. Swoją drogą kotom można pozazdrościć zdrowego trybu życia, na który składa się co najmniej kilkanaście (w przypadku dużych kotów nawet 20) godzin poświęconych każdej doby na sen. Warto dodać, że sporo pozostałego czasu koty spędzają na utrzymaniu swego futra i całego ciała w czystości. Będąc użytkownikiem tzw. przestrzeni publicznych – przede wszystkim chodników, trotuarów, alejek spacerowych, zieleńców, skwerów i parkowych trawników – jestem dozgonnie wdzięczny kotom za ich kulturalne załatwianie potrzeb fizjologicznych, do dołka, bez pozostawiania ich na widoku. (Ach, gdybyż to chociaż połowa psów – i ich właścicieli! – tak czyniła! Czyż życie nie byłoby przyjemniejsze?)

Niestety, niemożność posiadania (oczywiście żadne zwierzę nie jest rzeczą, a słowa tego używam wyłącznie jako skrótu myślowego, potocznego określenia tego, co oznacza wspólne życie i odpowiedzialność za zwierzaka) chociażby jednego malutkiego kota jest dla mnie źródłem nieustającej irytacji, frustracji i poczucia życiowego niespełnienia. Jednak ważąc na szali spełnienie swoich potrzeb i marzeń oraz widok drapiących się dzieci z nieustannie cieknącymi nosami, wybór jest dla mnie oczywisty i nie jest mi dane mieszkać z ulubionymi sierściuchami pod jednym dachem. Pozostaje mi więc podziwianie cudzych, obcych kotów.

Koty, a zwłaszcza nasz do nich stosunek, zarówno dawniej, jak i współcześnie, jest pełen zaskakujących sprzeczności. Jak już napisałem wcześniej, kot domowy to gatunek *małego* ssaka, przy czym samo określenie *mały* może oznaczać przeróżne kocie wielkości, od najmniejszej rasy kotów singapurskich, których waga nie przekracza 3 kg, do potężnych kotów rasy Maine Coon, których dorosłe samce mogą ważyć po kilkanaście kilogramów i mieć ciało długości nawet 1 metra. Bez względu na wielkość i wagę, wszystkie koty zdają się być stworzone do głaskania, cierpliwego siedzenia na naszych kolanach i głośnego mruczenia. Ta cała sympatyczność żywego pluszaka nie przeszkadzała widzieć w kotach wysłanników diabła, ucieleśnienie szatana, nieodłącznego towarzysza życia każdej porządnej wiedźmy bądź czarownicy. Koty stały się także literackimi bohaterami masowej wyobraźni, począwszy od *Kota w butach*; spryt i przebiegłość klasycznego wcielenia tego kota jest niczym wobec jego współczesnej wersji, czyli mającego maniery hiszpańskiego arystokraty przyjaciela Shreka. Karierę zrobił zarówno niezależny od wszystkich, a opisany przez Lewisa Carrolla *Kot z Cheshire*, którego Alicja poznała w Krainie Czarów, jak i mający piekielne powiązania i znajomości kot *Behemot* z „Mistrza i Małgorzaty" Michaiła Bułhakowa. Andrew Lloyd Webber fortunę i sławę zawdzięcza kotom, które uczynił bohaterami swego musicalu „Koty", sięgając zresztą do „kocich" wierszy Thomasa S. Eliota. Z polskich autorów piszących o kotach, przypomnę jedynie Wisławę Szymborską, której piękny i wzruszający wiersz o odchodzeniu i umieraniu („Kot w pustym mieszkaniu") przecież na kocie się wspiera.

Nie zapomnijmy jednak o innych ważnych kocich cechach, jakie przytoczona na początku definicja kota wymienia. Koty są ssakami *mięsożernymi* i nie ma co liczyć, że nagle staną się wegetarianami. Są to zwierzęta *domowe* i wielu właścicieli swym milusińskim nieba by przychyliło, aby zapewnić im wszystko co najlepsze na tym świecie. To dla nich pełne są kocich łakoci i przysmaków sklepowe półki. (Pewien mój znajomy, prywatnie wielki miłośnik kotów, powiada, że po każdej wizycie w dziale z żywnością dla zwierząt w jakimś super-hiper-mega-markecie, oszołomiony różnorodnością kocich artykułów spożywczych, pędzi poczytać najnowsze wiadomości o głodzie np. w Afryce, aby przywrócić sobie poczucie równowagi i ważności różnych spraw we współczesnym świecie) Pomimo że kot jest kotem *domowym*, to pozostaje *drapieżnikiem*. Co to oznacza w praktyce? Odpowiedzią niech będą wyniki jednego zaledwie badania, zrealizowanego w Szwajcarii. Prowadzący je naukowcy ustalili, że koty – klasyczne, domowe koty, mające zapewniony u ludzi wikt i kąt do spania – są przyczyną strat sięgających 1/3 jaj, 1/5 piskląt i 1/10 podlotów kopciuszków, małych ptaków chętnie budujących gniazda w pobliżu ludzi, wręcz w ich domach. Przyczyną strat? Powiedzmy wprost – koty domowe zjadają 1/3 jaj, 1/5 piskląt i 1/10 podlotów kopciuszków. I to jest ta inna, nieco ciemniejsza strona naszych kocich przyjaciół, do której powrócę w kolejnym artykule.

Tekst i zdjęcia: **Aleksander Dorda**

A. Kluz każde wakacje spędza nad wodą.

RADNI PRYWATNIE

GRA SIĘ OSTRO

Po wyborach radni przystąpili do pracy w samorządzie. Jej efekty ocenimy w następnych wyborach. Na razie chcemy zaprezentować radnych z nieco innej strony. Poprosiliśmy ich, by powiedzieli nam nieco o swoim życiu prywatnym, zainteresowaniach, pasjach. Dziś o sobie prywatnie mówi radny Artur Kluz.

Całe życie jestem związany ze sportem. Już jako mały chłopak grałem w piłkę, jeździłem na nartach, także jako uczeń Szkoły Podstawowej nr 2 i technikum w Ustroniu.

Moja młodość wyglądała zupełnie inaczej niż to, co dziś obserwujemy. Wtedy jeszcze nie było komputerów, a pierwszy sprowadzono do technikum, gdy byłem w drugiej klasie. Tak więc od najmłodszych lat życie związane było z rzeką, sportem i kolegami. Ojciec skakał na nartach i nauczył nas z bratem jeździć na nartach. Na Kubalonce mieliśmy rodzinę koło wyciągu na Oleckach.

W wieku 13 lat zacząłem grać w piłkę nożną w Kuźni Ustroń. Kiedyś organizowano turnieje dzikich drużyn. Po takim turnieju zauważyli mnie trenerzy z Kuźni i tak rozpocząłem treningi pod okiem Franciszka Pisarka. Po czasie zostałem kapitanem młodszej i starszej drużyny juniorów, gdy miałem szesnaście lat grywałem już w drużynie seniorów z takimi piłkarzami jak Janusz Szalbot, grał jeszcze Leszek Kotwica, kilku zawodników było z Koniakowa, kilku z Jastrzebia uczących się w technikum i mieszkających w internacie.

Właściwie od zawsze marzyłem o studiowaniu na AWF. Ojciec pracował jako kontroler jakość w FACH w Cieszynie, był po studiach wyższych inżynierskich i pod jego wpływem poszedłem do technikum. Chodziło o to, że sport może być moją pasją, ale trzeba też mieć określony zawód. Zresztą bardzo dobry byłem w rysunku technicznym, w technikum nie miałem problemów, jednak myślałem cały czas o AWF.

W Kuźni grałem do skończenia technikum, a potem od razu rozpocząłem studia na AWF we Wrocławiu, gdzie też grałem w piłkę w klubie akademickim. Gdy ożeniłem się, urodziło się dziecko i nie było już czasu na klubową grę. Na studiach wybrałem kierunek nauczycielski o specjalności rekreacja i turystyka, a specjalizacja to narciarstwo zjazdowe. Tą specjalizację ukończyłem i jestem instruktorem narciarstwa. Sporo czasu w zimie spędzam na stokach, wiem też, co się w lokalnym narciarstwie dzieje. Ostatnio mamy konflikt klubu i trenera Mieczysława Wójcika. Mamy też klasową zawodniczkę Kasię Wąsek i powinniśmy ją promować a nie tkwić w kłótniach. Wcale się nie dziwię, że trener Wójcik pracuje tylko z Kasią, bo to ona odstaje od reszty i jeździ po całej Europie, więc trener nie ma na innych czasu. Z drugiej strony nie powinien być trenerem innych dzieci, bo klubu na takiego indywidualnego trenera nie stać. Może trzeba oddzielić narciarstwo nastawione na wyczyn od tego rekreacyjnego.

Po skończeniu studiów rozpocząłem pracę w Skoczowie jako nauczyciel WF. Oprócz szkoły pracowałem i pracuję nadal u brata, który jest podwykonawcą firmy Kubala. Nie było więc czasu na treningi, choć proponowano mi grę w Kuźni. Zostały mi tylko mecze oldbojów.

Kuźnia od nowego sezonu grać będzie w lidze okręgowej i początek zapewne będzie trudny. Moim zdaniem zadaniem klubu powinno być przede wszystkim szkolenie młodzieży, żeby dać możliwość dalszego rozwoju w klubach wyższych klas, a nie ciągnąć klub jak najwyżej sprowadzając zawodników z zewnątrz. To nie ma sensu. Myślę, że okręgówka dla Kuźni jest ligą właściwą, a jeśli zdarzą się utalentowani chłopcy, to mamy kontakty, można posyłać piłkarzy na testy do różnych klubów. Zresztą miało to już miejsce.

W Polsce nie mam stałego klubu, do którego byłbym szczególnie przywiązany. Mamy Podbeskidzie, w Ustroniu Kuźnię i tym drużynom kibicuję.

Teraz czeka nas Euro w Polsce. Moim zdaniem gospodarz powinien wyjść z grupy, bo to pieniądze, promocja danego państwa. Więc wyjść z grupy powinni, a co dalej, nie wiadomo. Serce podpowiada, że mogą zagrać o medale, jednak realnie patrząc, jest to chyba niemożliwe. Faworyci to na pewno Hiszpanie, Niemcy i Holendrzy też mają dobre drużyny i te trzy zespoły będą się liczyć. Może czarnym koniem okaże się Polska.

Poza tym moim konikiem jest jeżdżenie na mecze. Przed rokiem z synem pojechaliśmy do Manchesteru. United miało grać z City, ale meczu nie obejrzałem, choć bilet kupiłem pół roku wcześniej. Niestety rozgrywki pucharowe sprawiły, że mecz został przesunięty, tak więc obejrzeliśmy stadion w środku i na zewnątrz, po czym musieliśmy wracać. Jeżdżę też na mecze siatkówki do Spodka. Może bierze się to z młodości, gdy Kuźnia organizowała dla młodzieży wyjazdy na Stadion Śląski, praktycznie na wszystkie mecze reprezentacji. Wówczas wchodziło tam 100.000 ludzi. Dziś wymogi są inne i tak dużej widowni nie ma.

Ostatnio byłem w Poznaniu na nowym stadionie i meczu Lecha, byłem w Krakowie, Gliwicach, często jeżdżę na mecze Podbeskidzia. Najlepszy efekt osiągnięto w Gliwicach. Stadion jest kameralny, zasłonięty, a przy pełnej widowni panuje atmosfera jak w Spodku. To już jest Europa. Nigdy nie będzie w przekazie telewizyjnym atmosfery ze stadionu. Zupełnie inaczej się to odbiera.

W kontekście przygotowań do Euro pouczająca jest moja przygoda ze stadionu Lecha. Byłem w Poznaniu jako organizator Olimpiady Młodzieży Luterańskiej. Była chwila czasu, wiec kupiłem bilet na mecz Lecha. Na stadionie okazało się, że takiego miejsca jak na bilecie w ogóle nie ma. Poszedłem do ochroniarza, a on mówi, że faktycznie takiego miejsca nie ma, ale to błąd w systemie. Tymczasem były po dwa bilety na jedno miejsce oraz bilety na miejsca, których nie ma. Ciekawe co by się stało podczas Euro, gdy grają Anglicy z Niemcami, a Niemiec i Anglik mają bilety na to samo miejsce. Czym by się to zakończyło?

Lubię dyscypliny zespołowe. Na studiach zaszczepiono we mnie siatkówkę plażową. Zresztą jak zacząłem pracować w Skoczowie, to pierwsze boiska do siatkówki plażowej w powiecie zrobiłem razem z Januszem Macurą, praktycznie pierwsze 20 ton piasku sami rozplantowaliśmy. Zrobiliśmy też pierwszy otwarty turniej siatkówki plażowej w powiecie. Sam grałem w parze ze Sławkiem Krakowczykiem, a do dziś spotykamy się z kolegami i raz w tygodniu gramy w siatkówkę. Chodzę też na piłkę nożną i piłkę ręczną. Grając w siatkówkę zawsze się kłócimy - aut czy linia. Piłka nożna to jeszcze większe kłótnie, kto kogo faulował. Natomiast w piłkę ręczną gra się ostro, ale nikt nie ma pretensji. Bez kłótni, ale z kontaktem i można się wyżyć. To lubię.

Notował: **(ws)**

Duży parasol, duży kłopot. **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-bestą.pl ZAPRASZAMY USTRON tel. (33)854-53-98.

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, węgiel groszek, transport. 518-201-189.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Ogrodzenia-producent. (33) 488-05-64.

Kupię radia, wzmacniacze, kolumny, komputery, 607-912-559.

Kupię kolejki PIKO, HO, TT. Klocki LEGO, 790-467-020.

AUTO KASACJA Ustroń-Hermanice, 502 143 690.

Przyjmę zlecenia na usługi remontowo - budowlane. Kafelkowanie, 504 841 220.

Do wynajęcia pomieszczenie sklepowe Ustroń, 607 518 023.

Czyszczenie dywanów, kompletów wypoczynkowych, tapicerki samochodowej, sprzątanie, 606 126 982.

Radia, wzmacniacze, gramofony, magnetofony kupię, 502 685 400.

Układanie paneli, malowanie wnętrz i różnego rodzaju inne prace wykończeniowe, 505 591 130.

Oferta współpracy w biznesie, 511 339 175, 601 686 543.

Wkłady kominowe do gazu, 796 729 622.

Pełny zakres usług księgowych dla firm. BIURO RACHUNKOWE Rynek 3 , tel. 606 33 18 93 czynne od 9-19.

Kupię działkę budowlaną do 10a, Ustroń okolice, 600 104 374.

Skup aut, 789-143-469.

Kawalerka oraz pokoje jednoosobowe, umeblowane, na dłuższy okres, blisko centrum do wynajęcia, 505-201-564.

USŁUGI TRANSPORTOWE WYWROTKĄ,
PRZEPROWADZKI, PRZEWÓZ MEBLI, ITP.
KOMPLEKSOWE SPRZĄTANIE:
PIWNIC,GARAŻY, STRYCHÓW, BUDYNKÓW GOSPODARCZYCH.
WYWÓZ ZBĘDNYCH RZECZY
tel. 509 377 370, 514 809 114

MASAŻ KLASYCZNY
606 427 487

SKUP ZŁOMU I METALI KOLOROWYCH
Ustroń-Hermanice
ul. Skoczowska 72
(młyn, spichrze zbożowe)
tel. 783 661 145

DYŻURY APTEK

7-8.6	W Nierodzimiu	ul. Skoczowska 111	tel. 854-24-89
9-10.6	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
11-12.6	Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59
13-14.6	Na Szlaku	ul. 3 Maja 46	tel. 854-14-73

Zmiana dyżuru następuje o godz. 9 rano.

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

12 VI godz. 12.45	Audycja muzyczna Filharmonii Śląskiej dla uczniów drugich klas ustrońskich gimnazjów, *MDK „Prażakówka”*
13 VI godz. 10.00	X Międzyszkolny Konkurs Ekologiczny, *MDK „Prażakówka”*
16-23 VI godz. 14.00	II Międzynarodowy Plener Rzeźbiarski DAR – Beskidzkie Profesje (w programie pokaz tradycyjnych profesji oraz możliwość śledzenia procesu twórczego podczas powstawania rzeźb) - *Park Kuracyjny*

SPORT

9 VI	Siła Serca – impreza propagująca ideę wolontariatu - *amfiteatr*

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

4 czerwca miasto opustoszało. Wiadomo, wszyscy oglądali Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej i mecz Polski z Koreą. W pubach przed zainstalowanymi telebimami zasiadł komplet gości. Niestety, jedynie przed meczem i w pierwszym kwadransie spotkania panowała euforia i wiara w naszą reprezentację. Później już tylko z niedowierzaniem obserwowano poczynania naszych na boisku. Na stracone bramki reagowano jękiem zawodu. Już po meczu oczywiście komentowano dwubramkową porażkę Polaków. - Jak oni mogli nam to zrobić. I to w pierwszym meczu! – mówiły zawiedzione panie w jednym z punktów usługowych. Wytrawni kibice natomiast stwierdzali: „A nie mówiłem”. Byli też tacy, którzy nie zrażeni porażką, wychodząc z jednego z pubów śpiewali: „Nic się nie stało, Polacy! Nic się nie stało”.

* * *

Z rozmowy z dyrektorem Zakładów Kuźniczych Ryszardem Sofińskim: - Dyrektorzy zakładów w trudnej sytuacji zazwyczaj mają też kłopoty ze związkami zawodowymi. Jak to wygląda w Kuźni? - Współpraca ze związkami układa się dobrze. Przy tak bolesnych decyzjach jak zwolnienia z pracy ich obowiązkiem jest obrona interesów pracowniczych i jednostkowych. To że niejednokrotnie różnimy się w podejściu do pewnych spraw jest dla mnie oczywiste. Zawarcie porozumienia jest przykładem dobrej współpracy mimo różnych punktów widzenia.

* * *

- Spotykamy się raz do roku, z reguły w ustrońskim „Sokole” - poinformowała mnie Magdalena Umińska-Bortliczkowa, sekretarz naukowy wszystkich dwudziestu pięciu seminariów SPETO. - Skrót SPETO oznacza seminarium z podstaw elektrotechniki i teorii obwodów, ponieważ pochodzi od zwykłych seminariów naukowych Katedry Elektrotechniki Teoretycznej wydz. Elektrycznego PSI. SPETO jest od 1979 r. ogólnopolskim, a od 1988 r. międzynarodowym spotkaniem nauczycieli akademickich. Ciekawe jest to, że 16 spośród 25 seminariów odbyło się w Ustroniu. Kilkakrotnie z różnych przyczyn seminaria odbywały się w Wiśle, która jednak nie zdobyła serc naukowców.

* * *

Już po raz drugi z rzędu sześcioosobowa grupa kajakarzy z Zespołu Szkół Technicznych pod moją opieką w składzie: Marcin Pinkas, Edyta Kukuczka, Łukasz Sikora, Damian Madzia, Dariusz Bury oraz Leszek Gorzołka wyruszyła na spływ kajakowy rzeka Niers, organizowany przez partnerskie miasto Ustronia - Neukirchen-Vluyn.(...) Punktem kulminacyjnym kilkudniowego pobytu w Neukirchen-Vluyn było uczestniczenie w słynnym festiwalu jazzowym organizowanym corocznie w sąsiedniej miejscowości - Moers. *Wybrała:* ***(mn)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Kolejne rozdziały…

Piszę kolejną książkę. Mają się na nią złożyć siedemdziesiąt cztery rozmyślania, przeznaczone na każdą niedzielę i święto roku kościelnego. Jako kolejne rozdziały mają one tworzyć zamkniętą całość. Termin jaki sobie wyznaczyłem do ich napisania jest dość krótki. A więc praktycznie każdego dnia trzeba mi zastanawiać się nad następnym tekstem, pisać kolejne teksty czy poprawiać już napisane… Kolejny dzień, kolejny rozdział…

Uświadomiłem sobie przy tym, że pisanie kolejnych tekstów jest jak przeżywanie kolejnych dni i okresów życia człowieka. Coś wciąż się zaczyna i coś się kończy. Do czasu gdy napisane zostanie ostatnie słowo, skończony ostatni rozdział, przeżyty ostatni dzień… To może dziwne, że takie myśli nachodzą mnie w czerwcu, w środku roku. Wszak zwykle są to myśli związane z końcem roku… Jednak nie wszystko kończy się 31 grudnia. Bywa, że koniec nosi inną datę. Z czerwcem wiąże się, przynajmniej dla mnie, koniec kolejnych okresów nauki szkolnej; a więc najpierw szkoły podstawowej w r. 1955, potem 1 czerwca 1959 zdawałem ustne egzaminy maturalne, a w cztery lata później 26 czerwca 1963 obroniłem swoją pracę magisterską… Tak kończyły się kolejne okresy mego życia, kolejne rozdziały życiowej księgi…

A przedtem i potem życie pisało inne rozdziały; te duże dotyczące dzieciństwa, młodości, wieku dojrzałego i starości i te mniejsze zawierające przeżycia, dokonania, życiowe przygody… Czasem te wydarzenia następowały kolejno po sobie, a innym razem działy się równocześnie… Zdarzało się, że było to przyczyną nieporozumień. Kiedyś osoby dowiadujące się o tym, że skończyłem jeszcze drugie studia (tym razem jednak nie w czerwcu, ale w listopadzie), sumowały moje lata nauki szkolnej, studiów i pracy zawodowej i wychodziło im, że jestem o pięć lat starszy niż w rzeczywistości. Powodem pomyłki był fakt, że te drugie studia odbywałem zaocznie, wykonując już swoją pracę zawodową…

Tak też jest w życiu każdego człowieka; równocześnie pisane są zazwyczaj różne rozdziały życia dotyczące spraw osobistych, pracy zawodowej, życiowych przygód i wielu innych spraw. Nieco więc skomplikowana jest księga ludzkich losów, bo przeplatają się w niej różne wątki. Czasem te wątki plączą się i komplikują, a w efekcie trudno je uporządkować… Pewne jest jednak to, że dopóki toczy się życie, pisanie tej księgi trwa nieustannie. Każdy dzień stanowi kolejny akapit w tej księdze… Przy tym musimy mieć świadomość, że nie możemy pozostawać wciąż przy tym samym rozdziale, nawet tym najbardziej ulubionym. Życie idzie wciąż naprzód i prowadzi do następnych rozdziałów. Opuszczamy rodzinny dom, kończymy naukę szkolną, zmieniamy miejsce swego zamieszkania, odchodzą od nas ludzie, z którymi jesteśmy związani, nawet ci najbliżsi, wykonywaną przez nas pracę przejmują inni, trzeba zostawić sprawy, którymi dotąd się zajmowaliśmy i zająć się czymś innym. I nie ma wyjścia; trzeba iść dalej w kolejny rozdział naszego życia. Choć nieraz bywa to trudne. Szczególnie wtedy, gdy skończyło się coś, co było i wciąż jest dla nas szczególnie ważne i ukochane; ulubiona praca, życiowa pasja, małżeństwo, zdrowie, miłość, przyjaźń… Przed nami kolejny dzień, kolejny akapit, kolejny rozdział naszego życia…

I tak dopisałem do końca kolejny felieton i trzeba będzie mi pisać następny… Napisałem też czterdzieste rozmyślanie i trzeba mi jeszcze napisać trzydzieści cztery i wtedy będą mógł uznać, że skończyłem następną książkę… A póki co zapisywany jest kolejny akapit, nowy rozdział w mojej życiowej księdze… I nie tylko w mojej… **Jerzy Bór**

FELIETON

EURO

Takiego czasu w Polsce jeszcze nie mieliśmy. Rozpoczyna się czas EURO 2012, jak głoszą w mediach, największego przedsięwzięcia organizacyjnego w historii Polski...., jakby bitwy pod Grunwaldem w 1410 roku nie było. Jak chcemy, to drogowcy potrafią mimo niezliczonych przeszkód zdążyć z otwieraniem następnych odcinków autostrad. Ściągnięto nawet maszynę z Niemiec, co kładzie wierzchnią warstwę asfaltu na szerokości całej drogi (tzn. jednego pasa), w tempie 1 kilometra na godzinę, co pozwoli ukończyć więcej feralnego odcinka A2. Tylko, czemu nie zastosowano tej maszyny w poprzednich latach? O innych autostradach, na razie się nie mówi. I znowu pytanie jakie będzie po EURO tempo budowy pozostałych autostrad, zwłaszcza tych nie skończonych odcinków? Czy takie jak za ministra Pola z SLD? Wówczas żartowano, że w pierwszym roku jego urzędowania zbudowano autostrad, tyle, ile mierzy sam minister. A był to wyjątkowo wysoki mężczyzna!

Ale dość narzekań, jest jak jest, za to stadiony mamy najpiękniejsze i basta!

Mamy młodą drużynę, żądną sławy zwycięzców. I to dobrze!

W tym miejscu trzeba przypomnieć, że według niektórych poważnych encyklopedii piłka nożna powstała wieki temu, bo od 217 roku p. n. e. do XIX wieku, w miejscowości Derby w Brytanii mieszkańcy poszczególnych dzielnic miasta walczyli o piłkę. Obyczaj ten miał być zapoczątkowany zwycięstwem wojowników brytyjskich nad kohortą żołnierzy rzymskich i pędzeniem pojmanych jeńców przez bramę swojego miasta. Od tego wydarzenia corocznie, nie mając pod ręką (chyba nogą, będzie lepiej) jeńców, kopali piłkę. Tak więc, co by nie mówić, piłka nożna ma początek w wojennej potyczce i polityce.

Dlatego też, od ponad dwóch wieków wiemy jak mamy grać z naszymi największymi sąsiadami ze wschodu i zachodu: „Z Niemcami musimy wygrywać, bo to nasz obowiązek. A z Rosją, też musimy wygrywać, bo to przecież przyjemność!" - tak jeszcze żartowaliśmy w czasach PRL-u. A jak jest dzisiaj? Reprezentacja zaczyna meczem z Grecją? Grecy, właściwie nic nam nie zrobili, nawet nie dotarli do naszych ziem. Ale, Portugalczykom podczas EURO 2004, wówczas organizatorom mistrzostw, odebrali pewne zwycięstwo. Dlatego lepiej od razu Greków pozbawić szansy na powtórkę!

Z Rosją wygrać, to jak napisałem wyżej, - przyjemność, może nie taka jak z ZSRR, ale zawsze! No i z Czechami, jak mamy grać ? Trudno o obiektywne wskazanie ….. zwłaszcza z cieszyńskiego. W każdym razie nie należy się przejmować tym, że mecz odbędzie się we Wrocławiu, przecież to dla Śląska.... tak dawne dzieje.

Poważnym natomiast problemem jest jak mamy kibicować, czy mamy być gościnni (jak nas od wieków się przedstawia) dla wszystkich naszych gości, nawet dla naszych przeciwników, czy mamy być za naszą drużyną. Jasne jest, że musimy być za naszą drużyną, a przeciw drużynom naszych rywali! Wszystkich rywali, aż do finału!

Dlatego wraz moją suczką Lolą, która zna się na piłce lepiej niż nie jeden telewizyjny ekspert, jesteśmy przygotowani do kibicowania. Zakupiliśmy niezbędne rekwizyty prawdziwego kibica (i tu nie boimy się użyć tego słowa) – patrioty, to znaczy: flagę, szalik w barwach narodowych i koszulkę, wszystkie: z prawdziwym białym orłem. 8 czerwca staniemy do hymnu, i nic to nie będzie miało wspólnego z marką piwa, której nazwy nie wymienię, bo i tak piję inne. Jesteśmy gotowi spędzić wiele godzin przed telewizorami i telebimami, o ile takie będą w Ustroniu, a właśnie, gdzie w Ustroniu jest strefa kibica, no gdzie?

Jak już nacieszymy się z Lolą zwycięstwami naszej drużyny (wierzę w to święcie!), w pierwszych dwóch meczach, to na trzeci z reprezentacją Czech pojadę, jak Bóg da zdrowie, wraz z moim synem Maćkiem, do Wrocławia, oglądać ten mecz na żywo, na stadionie. Syn mój szczęśliwie wylosował dwa bilety i przeznaczył jeden dla mnie. Mało tego wykupił mi ten bilet, gdyż z mojej emerytury wierzcie mi P.T. Czytelnicy nie byłoby to możliwe...., bez uszczerbku dla mojego utrzymania, oczywiście! No i, zawiezie mnie na mecz swoją (jak oni to mówią) wypasioną bryką! No, patrzcie „bryką" do Wrocławia na mecz! Jak nasi pradziadkowie!

Kibicom, ale nie tylko, bo zarówno rządzącej koalicji jak i opozycji większej i mniejszej, życzę, aby dni EURO były dla nas, kibiców i dla nich (też w w tych dniach w jakimś sensie tylko ...kibiców) najwspanialszymi w tym roku. **Andrzej Georg**

Jedną ze swych pięciu bramek strzela M. Sikora. Fot. W. Suchta

ORZEŁ ROZBITY

Kuźnia Ustroń - LKS 99 Pruchna 1:1 (0:0)
Kuźnia Ustroń - Orzeł Zabłocie 10:1 (4:0)

Kibice nie byli zachwyceni po meczu Kuźni z Pruchną. Przeciwnik coś tam grał, podobno wzmocniony zawodnikami z Jastrzębia, ale mimo wszystko lider na własnym boisku powinien wygrywać. Nie może być usprawiedliwieniem, że w tym spotkaniu w składzie Kuźni zabrakło Mieczysława Sikory. Pruchna objęła prowadzenie po strzale z rzutu wolnego w 51 min. Wyrównał w 64 min. Damian Madzia. W sumie dość przeciętne spotkanie, na typowym aklasowym poziomie.

Było to spotkanie rozegrane awansem 30 maja, a miało się odbyć 10 czerwca.

* * *

Po dwóch dość słabych meczach Kuźnia podejmowała 2 czerwca przedostatnią drużynę w tabeli z Zabłocia. Wyjątkowo jednostronne widowisko. Rozpoczyna Damian Madzia pokonując bramkarza gości już w 5 min. spotkania. Po dziesięciu minutach na 2:0 podwyższa Mieczysław Sikora po bardzo dobrym podaniu Piotra Husara. Na 3:0 strzela obrońca Orła, a wynik pierwszej połowy ustala Maciej Wasilewski po podaniu M. Sikory.

Druga połowa to popis strzelecki M. Sikory. Strzela on kolejne cztery bramki dla Kuźni w 50, 54, 60, i 64 minucie. Nie bez winy była tu obrona Orła. Dwie bramki w ostatnich minutach spotkania strzela P. Husar.

W meczu w Orłem Kuźnia wystąpiła w składzie: Sztefek Paweł (od 77 min. Krzysztof Głąbek), Seweryn Bujok, Zbigniew Kuczera, Damian Madzia, Ariel Moskała, Mateusz Żebrowski, Mieczysław Sikora, Marek Szymala, Maciej Wasilewski (od 57 min. Daniel Słowiok). Piotr Husar, Dawid Kocot (od 65 min. Dariusz Czyż).

Po meczu powiedzieli:

Trener Orła **Grzegorz Ogiegło**: - Trudno mecz komentować przy takim wyniku. Jednak gramy naszymi młodymi zawodnikami, a oni muszą nabrać doświadczenia.

Trener Kuźni **Marek Bakun**: - Nie lekceważymy żadnego przeciwnika. Gramy, na ile nas stać. Fakt, że przeciwnik nie postawił zbyt wygórowanych warunków. Dziś przełamaliśmy niemoc strzelecką. W poprzednich meczach nie udawało się strzelać kilku bramek, a dziś wpadło dziesięć. Mogło być więcej, ale nie wymagajmy. Cieszymy się ze zwycięstwa i awansu do ligi okręgowej dwoma nogami. Nad dzisiejszym meczem nie ma co się rozwodzić, bo był do jednej bramki, choć i przeciwnik strzelił. Przy takiej ofensywie z naszej strony jakaś kontra musiała się udać. Teraz czeka nas analiza, może uda się zespół wzmocnić, by w przyszłym sezonie godnie reprezentować Ustroń w klasie okręgowej.

Mimo walkowera z Pogórza Kuźnia awansowała do ligi okręgowej. Było to raczej pewne od początku rundy rewanżowej. Teraz do rozegrania jeszcze mecz z ostatnim w tabeli Bąkowem.

Wojsław Suchta

1	**KS Kuźnia Ustroń**	**59**	**82:24**
2	KKS Spójnia Zebrzydowice	50	48:29
3	LKS Strażak Pielgrzymowice	46	59:39
4	LKS 99 Pruchna	45	46:27
5	TS Mieszko-Piast Cieszyn	44	58:36
6	LKS Spójnia Górki Wielkie	40	55:44
7	LKS Pogórze	38	57:42
8	LKS Błyskawica Kończyce W.	38	54:48
9	LKS Beskid Brenna	38	41:38
10	LKS Victoria-Polifarb Hażlach	30	43:53
11	LKS Orzeł Zabłocie	21	31:65
12	LKS Zryw Bąków	15	29:64
-	KS Nierodzim	12	13:57
-	LKS Lutnia Zamarski	4	20:76

Takich drobnych uchybień obrońców Orła sędzia nawet nie gwizdał. Fot. W. Suchta

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: Wojsław Suchta. Komisja Programowa GU: Tadeusz Krysta, Bogusława Rożnowicz, Olga Kisiała, Artur Kluz. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 4 (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze.
Tel. 33 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: Gazeta Ustrońska; Druk: EURODRUK-offset, ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02.